Rok VI Kwiecień 1931 r. Nr. 4

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 4

DZIAŁ URZĘDOWY

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Rok VI. Kwiecień 1931 r. Nr. 4.

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA
DO CZCIGODNYCH BRACI PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW, POKÓJ I JEDNOŚĆ Z STOLICĄ APOSTOLSKĄ UTRZYMUJĄCYCH.

O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIEM

NA TLE OBECNYCH STOSUNKÓW, POTRZEB, BŁĘDÓW I WYKROCZEŃ W RODZINIE I SPOŁECZEŃSTWIE.

CZCIGODNI BRACIA.

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

Wstęp.

Nieskalanego małżeństwa godność stąd zwłaszcza, Czcigodni Bracia, poznać można, że Chrystus Pan, Syn Ojca Przedwiecznego, przybrawszy ciało człowieka upadłego, umyślił małżeństwo, początek i podstawę społeczności domowej a nawet ogólnoludzkiej, nietylko objąć w sposób szczególniejszy miłościwym swym planem

zbawienia całej ludzkości, lecz, powoławszy je na nowo do nieskażonego stanu, w jakim znajdowało się z ustanowienia Bożego, wyniósł je do godności prawdziwego i „wielkiego“ [1]) Sakramentu Nowego Zakonu i oddał szafarstwo jego i pieczę o niem całą Kościołowi, Swej Oblubienicy.

Potrzeba nauki o małżeństwie.

Aby jednak z tego odnowienia małżeństwa zbierać można pośród wszystkich narodów całego świata pożądane owoce po wszystkie czasy, trzeba, aby umysły ludzkie przedewszystkiem oświeciły się w prawdziwej nauce Chrystusowej o małżeństwie; trzeba dalej, by chrześcijańscy małżonkowie przy pomocy łaski Bożej, wspierającej słabą ich wolę, zestroili wszystkie myśli i wysiłki swe z owem czystem wielce prawem Chrystusowem, z którego uzyskać mogą dla siebie i rodzin swych szczęśliwość i pokój. Dzieje się niestety przeciwnie. Rozglądając się bowiem w Apostolskiej Naszej strażnicy razem z Wami, Czcigodni Bracia, z bólem serca stwierdzić musimy, że wielu bardzo ludzi, niepomnych odrodzenia tego dzieła Bożego, albo nie zna zupełnie przepotężnej świętości małżeństwa chrześcijańskiego albo bezczelnie jej przeczy albo też na podstawie zasad fałszywej i niecnej etyki powszechnie ją zwalcza. Ponieważ zgubne bardzo te błędy i przewrotne obyczaje wkradać się zaczynają także pomiędzy wiernych i coraz więcej zagnieżdżać w ich szeregach, uznaliśmy za obowiązek Swój, jako Zastępcy Chrystusa na ziemi, Pasterza i Nauczyciela najwyższego, podnieść głos Swój Apostolski, aby odstraszyć owieczki Nam poruczone od pastwisk zatrutych i, o ile w Naszej jest mocy, zachować je w zdrowiu.

Treść Encykliki.

Do Was więc, Czcigodni Bracia, a przez Was do całego Kościoła Chrystusowego i nawet do całej ludzkości, zwrócić się postanowiliśmy z allokucją o istocie małżeństwa chrześcijańskiego, o godności jego, o korzyściach i dobrodziejstwach spływających zeń na rodzinę i społeczeństwo ludzkie, o błędach sprzeciwiających się tej ważnej dziedzinie nauki ewangelicznej, o wykroczeniach przeciw pożyciu małżeńskiemu i o najważniejszych środkach leczniczych, idąc w tem śladem ś. p. Leona XIII, poprzednika Naszego, którego encyklikę o małżeństwie chrześcijańskiem *Arcanum* [2]), przed pięćdziesięciu laty ogłoszoną, niniejszem za swoją uznajemy i potwierdzamy, oświadczając,, że encyklika ta, chociaż niektóre sprawy zgodnie z warunkami i potrzebami czasów obecnych przedstawiamy nieco szerzej, nietylko nie jest przestarzałą, lecz całą swą moc zachowuje nadal.

---

[1]) *Ephes.* V, 32.
[2]) Litt. Encycl. *Arcanum divinae sapientiae* 10 Febr. 1880

Podstawa nauki o małżeństwie.

Rozpoczynając zatem od Encykliki tej, poświęconej prawie wyłącznie obronie Bożego ustanowienia małżeństwa, sakramentalnej jego godności i nieprzerwanej trwałości, uznajmy naprzód podstawę, która powinna pozostać niewzruszoną i nietykalną: Małżeństwo nie zostało ani ustanowione ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga; nie przez ludzi, lecz przez Boga, twórcę samego stworzenia, i tegoż stworzenia odnowiciela Chrystusa Pana prawami zostało obwarowane, wzmocnione i wyniesione; prawa te nie mogą więc podlegać żadnym zapatrywaniom ludzkim, ani umowie wzajemnej małżonków. Taka jest nauka Pisma św. [3]), takie niewzruszone ogólne ustne Podanie Kościoła, takie określenie uroczyste św. Soboru Trydenckiego, który głosi i potwierdza słowami Pisma św., że nieprzerwany i nierozerwalny węzeł małżeński oraz jedność i moc jego pochodzą od Boga jego twórcy [4]).

Chociaż więc małżeństwo z istoty swej Bożego jest ustanowienia, jednak i wola ludzka bierze w niem udział, a udział bardzo wybitny. Poszczególne bowiem małżeństwo, o ile jest związkiem pomiędzy pewnym mężczyzną a pewną niewiastą, nie powstaje inaczej jak na podstawie wolnej zgody obu stron. Dobrowolny ten akt woli, którym obydwie strony oddają sobie i przyjmują nawzajem prawo właściwe małżeństwa [5]), jest do zawarcia prawdziwego małżeństwa tak koniecznym, że nie może go zastąpić żadna ludzka władza [6]). Wolność ta zmierza jedynie do stwierdzenia, czy kontrahenci mieli rzeczywiście zamiar zawarcia małżeństwa, a zawarcia go z tą osobą, czy też zamiaru tego nie mieli. Istota sama małżeństwa nie podlega wolności człowieka, tak, że kto raz zawarł małżeństwo, związany jest Bożemi jego prawami i istotnemi jego właściwościami. Anielski bowiem Doktór, rozprawiając o wierności małżeńskiej i potomstwie, tak mówi: „W małżeństwie warunki te z samej umowy małżeńskiej wynikają, tak, że gdyby coś przeciwnego im było wyrażone w kontrakcie małżeńskim, nie byłoby prawdziwego małżeństwa [7]).

Przez małżeństwo łączą się więc dusze i zrastają z sobą; a zrastają się prędzej i ściślej niż ciała, nie przemijającym afektem zmysłów i uczuć, lecz rozważnym i silnym nakazem woli. Z tego zjednoczenia dusz powstaje z rządzenia Bożego święty i nienaruszalny węzeł.

Istota ta małżeństwa, wyjątkowa i jej tylko właściwa, stawia je o całe niebo wyżej nietylko od kojarzeń zwierząt, kierowanych ślepym tylko instynktem przyrodzonym, w których niema ni rozumu, ni zdecydowanej woli, lecz stawia ją też wyżej od ludzkich małżeństw dzikich, pozbawionych wszelkiego prawdziwego i uczci-

---

[3]) *Gen.*, I, 27—28; II, 22—23; *Matth.* XIX, 3 sqq: *Ephes.*, 23, sqq.
[4]) *Conc. Trid.*, sess. XXIV.
[5]) Cfr. *Cod. Jur. Can.*, c. 1081, par. 2.
[6]) Cfr. *Cond. Jur. Can.*, c. 1081, par. 1.
[7]) S. Thom. Aquin., *Summa theol.* p. III. Suplem., p. XLIX, art. 3.

wego węzła woli i nie mających nic wspólnego z prawdziwem pożyciem domowem.

Stąd wynika też, że prawowita władza ma prawo i obowiązek zakazywania takich związków haniebnych, sprzeciwiających się rozsądkowi i istocie ludzkiej, przeszkadzania im i karania ich. Ponieważ chodzi jednak o sprawę wypływającą z istoty ludzkiej, niemniej jest pewną, co już otwarcie zaznaczył ś. p. Leon XIII, poprzednik Nasz [8]): „Przy wyborze rodzaju życia niema wątpliwości, że w mocy jest każdego i decyzji wolnej jego podlega woli wybranie sobie jednego z dwojga: albo pójście za radą Jezusa Chrystusa o panieństwie, albo związanie się węzłem małżeńskim. Odebrać komuś przyrodzone i pierwotne prawo do zawarcia małżeństwa, lub ograniczyć w jakikolwiek sposób istotne przeznaczenie małżeństwa, powagą Bożą na początku ustanowione, nie wolno żadnemu ludzkiemu prawu: *„Roście i mnóżcie się“* [9]*)*.

Dlatego święty węzeł prawdziwego małżeństwa powstaje z woli Bożej i ludzkiej: od Boga pochodzi ustanowienie małżeństwa, jego cel, prawa i dobra; od ludzi zaś, pod wpływem i z pomocą Bożą pochodzi poszczególne małżeństwo, przez ofiarne oddanie na całe życie osoby własnej osobie drugiej z obowiązkami i dobrami od Boga ustanowionemi.

I.

DARY ISTNIEJĄCE W MAŁŻEŃSTWIE.

Kiedy, Wielebni Bracia, przystępujemy do wyłuszczenia owych tak wielkich dóbr prawdziwego małżeństwa od Boga nam udzielonych, przychodzą nam na myśl słowa owego przesławnego Doktora Kościoła, którego nie tak dawno temu uczciliśmy w Encyklice Naszej *Ad salutem* na obchód pełnego tysiącpięćsetlecia jego śmierci [10]): „To są — mówi św. Augustyn — dobra, dla których małżeństwo jest dobre: *potomstwo, wierność małżeńska, sakrament*“ [11]). O ile te trzy czynniki dobitnie bardzo zawierają najistotniejszą treść całej nauki o małżeństwie chrześcijańskiem, wyjaśnia wymownie tenże Doktór Kościoła, kiedy mówi: *„Wierność małżeńska* oznacza, że poza węzłem małżeńskim nie ma być cudzołóstwa z żadną osobą trzecią; *potomstwo*, że z miłości ma być ono przyjęte, z dobrocią pielęgnowane, pobożnie wychowane; *sakrament* zaś, że związek małżeński nie ma być rozrywany i mąż rozwiedziony lub żona rozwiedziona nie mają zawierać nawet ze względu na potomstwo innego małżeństwa. To jest jakby prawidło małżeńskie, przez które przyrodzona płodność została uszlachetniona, a występek niepowściągliwości opanowany“ [12]).

---

[8]) Litt. Encycl. *Rerum Novarum*, 15 Mai 1891.
[9]) *Gen.*, I, 28.
[10]) Litt. Encycl. *Ad Salutem*, 20 Apr. 1930.
[11]) S. August., *De bono coniug.*, cap. 24, n. 32.
[12]) S. August. *De Gen. ad litt.*, lib. IX, cap. 24, n. 12.

1. DAR POTOMSTWA.

a) zrodzenie go.

Pierwsze więc miejsce pomiędzy dobrami małżeństwa zajmuje potomstwo. I zaprawdę sam Stwórca rodzaju ludzkiego, który w dobroci swej w dziele rozkrzewienia życia postanowił ludzi użyć jako pomocników swych, nauczał tego, kiedy, ustanawiając w raju małżeństwo, powiedział do prarodziców naszych, a przez nich do wszystkich przyszłych małżonków: „*Róście i mnóżcie się i napełniajcie ziemię*“ [13]). To samo znajduje św. Augustyn w słowach św. Pawła Apostoła do Tymoteusza [14]): „Że celem rodzenia zawiera się małżeństwo, świadczy Apostoł w ten wsposób: *Chcę, aby miodsze szły za mąż.* A jakoby wtrącono pytanie: *Dlaczego?* dodaje zaraz: „*Aby dzieci rodziły i stawały się panami domu*“ [15]).

Jak wielkiem dobrodziejstwem Bożem i błogosławieństwem małżeństwa jest dziecko, okazuje się z godności człowieka i celu jego najwyższego. Człowiek bowiem przewyższa już zacnością rozumnej swej istoty wszystkie inne sworzenia widzialne. Nadto Bóg pragnie, by ludzie rozmnażali się, nietylko w tym celu, by istnieli i zapełniali ziemię, lecz daleko więcej w tym celu, by byli czcicielami Boga, poznawali Go, miłowali i posiadaniem Jego na wieczne czasy cieszyli się w niebie. Cel ten wskutek przedziwnego wyniesienia człowieka przez Boga do porządku nadprzyrodzonego przechodzi wszystko, co oko widziało, ucho słyszało i w serce człowieka wstąpiło [16]). Łatwo stąd poznać można, jak wielkim darem dobroci Bożej, jak doskonałym owocem małżeństwa jest dziecko, zawdzięczające istnienie swe wszechmocy Bożej i współdziałaniu małżonków.

Rodzice chrześcijańscy niech zastanowią się również nad tem, że zadaniem ich jest nietylko rozradzanie i zachowanie rodzaju ludzkiego na ziemi, a nawet nietylko wychowanie pewnej ilości czcicieli Boga prawdziwego, lecz powiększenie liczby dzieci Kościoła Chrystusowego, zrodzenie mieszkańców niebiańskih i domowników Bożych [17]), by lud służbie Boga i Chrystusa poświęcony z dnia na dzień się pomnażał. A lubo małżonkowie chrześcijańscy, jakkolwiek sami uświęceni, uświęcenia na dzieci swe przelać nie mogą, (przecież przyrodzone rozmnożenie życia stało się drogą śmierci, którą grzech pierworodny przechodzi na potomstwo), to jednak w pewien sposób biorą udział w pierwotnem małżeństwie w raju, gdyż zadaniem ich jest, ofiarować Kościołowi własne swe potomstwo, któreby przez tę płodną bardzo matkę dzieci Bożych odrodziło się przez kąpiel chrztu dla nadprzyrodzonej sprawiedliwości i stało żywym członkiem Chrystusowym, uczestnikiem życia

---

[13]) *Gen.*, I, 28.
[14]) I *Tim.* V, 14.
[15]) S. August., *De bono coniug.*, cap. 24, n. 32.
[16]) Cfr. I, *Cor.* II, 9.
[17]) Cfr. *Ephes.*, II, 19.

nieśmiertelnego i ostatecznie dziedzicem chwały niebieskiej, do której wszyscy całem sercem tęsknimy

Jeżeli matka prawdziwie chrześcijańska to rozważy, pozna zaiste, że do niej odnosi się w wyższem i pełnem pociechy zrozumieniu słowo Zbawiciela: *„Niewiasta... gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż człowiek na świat się narodził“* [18]). Wyniesie się ponad wszystkie bóle powołania swego macierzyńskiego, ponad jego troski i ciężary i z zwiększem i świętszem prawem, niż owa matrona rzymska, matka Grachów, szczycić się będzie mogła w Bogu kwiecistym bardzo wieńcem swoich dziatek. I oboje małżonkowie uważać będą te dzieci, które skorem i wdzięcznem przyjęli sercem z ręki Bożej jako skarb powierzony im przez Boga, który zużyją nietylko na korzyść swoją i ziemskiej swej ojczyzny, lecz który w dzień zdania rachuby z zyskiem Bogu oddadzą.

b) wychowanie potomstwa.

Dobrodziejstwem wydania dziecięcia na świat nie wyczerpuje się jednak jeszcze dobro potomstwa, lecz inne do niego dołączyć się musi dobrodziejstwo, które polega na wychowaniu dziecka. Bardzo mało zaiste troski o nowo narodzone dziecko i tem samem o całą ludzkość byłby okazał Bóg najmędrszy, gdyby nie był zarazem udzielił prawa i obowiązku wychowania tym, którym udzielił możności i prawa rozbudzania nowego życia. Znaną bowiem jest rzeczą, że dziecko nawet w dziedzinie życia przyrodzonego, a tem mniej w dziedzinie życia nadprzyrodzonego nie może w sposób wystarczający zadośćuczynić swoim potrzebom. Skazane jest przez długie lata na pomoc, naukę i wychowanie innych. Jasną jest jednakże rzeczą, że z rozkazu natury i Boga prawo i obowiązek wychowania dzieci do tych przedewszystkiem należy, którzy dzieło natury powołaniem do życia rozpoczęli i stąd nie mogą dzieła rozpoczętego i nieskończonego pozostawić i na pewną narazić zagładę. Tej tak ważnej potrzebie wychowania dzieci zaradza się najlepiej na łonie małżeństwa, w którem wobec nierozerwalnego węzła, jakiem rodzice są złączeni, wspólny obojga trud i wzajemne pomoc zawsze są w pogotowiu.

Ponieważ jednak na innem już miejscu [19]) obszernie omawialiśmy sprawę wychowania młodzieży, pragniemy to wszystko ująć ponownie słowami św. Augustyna: „Potomstwo oznacza, że ma się je z miłością przyjąć i pobożnie wychować [20]). To samo wyraża jędrnie kodeks prawa kanonicznego. „Celem głównym małżeństwa jest rodzenie i wychowanie potomstwa“ [21]).

Wkońcu nie możemy ze względu na wysoką godność i wielkie znaczenie podwójnego tego urzędu, powierzonego rodzicom dla

---

[18]) *Jo.*, XVI, 21.
[19]) Litt. Encycl. *Divini illius Magistri* 31 Dec. 1929.
[20]) S. August., *De Gen. ad litt.*, lib. IX, cap. 7, n. 12.
[21]) *Cod. Jur. Can.*, c. 1013 par. 1.

dobra dziecka, pominąć milczeniem, że uczciwe używanie uzdolnienia, danego przez Boga celem rozniecania nowego życia, jest wedle woli Stwórcy i prawa przyrodzonego, prawem i przywilejem samego tylko małżeństwa, w którego uświęconych granicach powinno być utrzymane.

2. WIERNOŚĆ MAŁŻEŃSKA.

a) jedność.

Drugie dobro, które, jak wspomnieliśmy, wylicza św. Augustyn, jest wierność małżeńska. Polega ona na zobopólnem zachowaniu umowy małżonków, tak, że tego, co na podstawie tej przez prawo Boże uświęconej umowy drugiej tylko stronie się należy, nie można jej odmówić ani żadnej innej osobie zezwolić; nie można też przyznać drugiej stronie tego, na co jako sprzeciwiającemu się prawom i nakazom Bożym i z wiernością małżeńską nielicującemu nigdy zgodzić się nie można.

Dlatego wierność ta wymaga przedewszystkiem wyłącznej jedności stadła małżeńskiego, jaką sam Stwórca ustanowił w małżeństwie prarodziców naszych. Wedle woli Jego małżeństwo nie istniało inaczej, jak pomiędzy jednym mężem i jedną niewiastą. I chociaż Bóg, najwyższy prawodawca, prawo to pierwotne na pewien czas nieco złagodził, to jednak nie ulega wątpliwości, że prawo Ewangelji ową pierwotną i doskonałą jedność zupełnie przywróciło i znosło każdy wyjątek; wykazują to jasno słowa Chrystusowe i jednolita nauka i praktyka Kościoła: „Że węzłem tym dwoje tylko się łączy i wiąże, Chrystus Pan jasno bardzo nauczał, mówiąc: *A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało* [22]).

Ale Chrystus Pan pragnął potępić nietylko jakikolwiek, czy to kolejny, czy równoczesny rodzaj t. zw. poligamji i poliandrji oraz każdy inny czyn nieobyczajny, lecz, by ustrzec święte granice małżeństwa od wszelkiego shańbienia, zabronił też wszelkich dobrowolnych myśli i pragnień w tym względzie: *„A ja powiadam wam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem“* [23]). Słów tych Chrystusa Pana nie może znieść nawet zgoda jednego z małżonków, zawierają bowiem prawo Boże i prawo przyrodzone, którego żadna wola ludzka ani złamać, ani nadwyrężyć nie może [24]).

Aby wierność małżeńska w całym zajaśniała blasku, powinno nawet poufałe pożycie małżonków między sobą nosić znamię skromności. Małżonkowie powinni we wszystkiem wzorować się na prawie Bożem i prawie przyrodzonem i starać się pójść za woli najmędrszego i najświętszego Stwórcy z głęboką czcią dla tworu rąk Jego.

---

[22]) *Conc. Trid.*, sess. XXIV.
[23]) *Matth.* V, 28.
[24]) Cfr. Decr. S. Officii, 2 Mart, 1679, propos. 50

b) **miłość małżeńska.**

To, co św. Augustyn trafnie nazywa *wiernością czystości*, łatwiej jeszcze, wdzięczniej i szlachetniej wyrasta z innego głównego czynnika, z miłości małżeńskiej, która przenika wszystkie obowiązki pożycia małżeńskiego i trzyma prym w chrześcijańskiem stadle małżeńskiem: „Wierność małżeńska wymaga nadto, by mąż i żona byli złączeni szczególniejszą i czystą miłością, by się miłowali nie tak, jak się cudzołożnicy miłują, lecz tak, jak Chrystus Kościół swój umiłował". Takie bowiem prawidło przepisał Apostoł, mówiąc: *„Mężowie, miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół"* [25]). Niewątpliwie obejmował On Kościół ową niezmierzoną miłością, nie dla Swej korzyści, lecz mając na oku jedynie dobro Oblubienicy swojej [26]). Nazywamy więc miłością nie to uczucie, które polega na cielesnej tylko i prędko się ulatniającej skłonności, na słowach tylko pieściwych, lecz to, które opiera się na wewnętrznej skłonności dusz i okazuje się czynem, gdyż próbą miłości jest czyn [27]). Czyn ten obejmuje w społeczności domowej nietylko wzajemną pomoc, lecz powinien rozciągać się też, i to w pierwszym rzędzie, na to, by małżonkowie pomagali sobie wzajemnie w coraz pełniejszem ukształtowaniu i doskonaleniu człowieka wewnętrznego, by przez wzajemną wspólność życiową postępowali z dnia na dzień coraz bardziej w cnotach a zwłaszcza rośli w prawdziwej miłości Boga i bliźniego, na której ostatecznie „wszystek Zakon zawisł i prorocy" [28]). A najdoskonalszym przykładem zupełnej świętości postawionym od Boga ludziom jest Chrystus Pan. Jego mogą i powinni naśladować wszyscy, w jakimkolwiek żyją stanie lub zawodzie i za pomocą Bożą, idąc za przykładem Świętych, osiągnąć szczyt doskonałości chrześcijańskiej.

To wzajemne wewnętrzne kształtowanie się małżonków, ten wytrwały wysiłek ich do udoskonalenia się, można, jak uczy Katechizm Rzymski [29]), nazwać z bezwzględną słusznością najważniejszym czynnikiem i celem małżeństwa, byleby go się nie brało w zrozumieniu ciaśniejszem jako instytucji do należytego rodzenia potomstwa i do wychowania go, lecz w zrozumieniu szerszem jako wspólność całego życia. Z miłością tą trzeba koniecznie pogodzić wszelkie prawa i wszelkie obowiązki małżeńskie, tak, by nietylko sprawiedliwość, lecz i miłość była prawidłem nakazu Apostoła: *„Mąż niechaj żonie powinność oddaje, także też i żona mężowi"* [30]).

c) **posłuszeństwo.**

W społeczności domowej, wzmocnionej węzłem miłości, powinien kwitnąć jeden jeszcze czynnik, nazwany przez św. Augustyna

---

25) *Ephes.*, V, 25, cfr. *Col.*, III, 19.
26) *Catech. Rom.*, II cap. VIII, q. 24.
27) Cfr. S. Greg. m., *Homil. XXX in Evang. (Jo.* XIV, 23—81), n. 1.
28) *Matth.* XXII, 40.
29) Cfr. *Catech. Rom.*, II cap. VIII, q 13.
30) I Cor., VII, 3.

porządkiem miłości. Porządek ten obejmuje tak pierwszeństwo męża przed żoną i dziećmi, jak i podporządkowanie się skore, chętne i posłuszne żony, które poleca Apostoł temi słowy: *„Żony niechaj będą poddane mężom swym, jako Panu. Albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła“* [31]):

Posłuszeństwo to nie zaprzecza bynajmniej i nie znosi wolności, która słusznie przysługuje kobiecie na podstawie jej godności człowieczej i szczytnych obowiązków małżonki, matki i towarzyszki; nie nakazuje też posłuszeństwa wobec jakichkolwiek zachcianek męża, mniej zgodnych może z rozsądkiem i kobiecą jej godnością; nie stawia jej wkońcu na równi z osobami, nazwanemi w prawie małoletniemi, którym dla braku dojrzałego sądu i doświadczenia życiowego odmawia się wolnego wykonywania praw osobistych. Posłuszeństwo to przeciwstawia się raczej tylko rozwydrzonej wolności, nie dbającej o dobro rodziny, zabrania w ciele rodziny serce odrywać od głowy z szkodą niepowetowaną dla ciała i z niebezpieczeństwem bliskiej jego zagłady. Gdy bowiem mąż jest głową, żona jest sercem i jak mąż posiada pierwszeństwo rządów, tak żona może i powinna kierować się we wszystkiem przywilejem miłości.

Stopień i sposób podporządkowania się żony wobec męża może być różny, zależnie od okoliczności w stosunku do osób, miejsc i czasu. Jeżeli mąż zaniedbuje obowiązki swoje, jest nawet obowiązkiem żony, zastąpić go w rządzie rodziny. Nigdy jednak i nigdzie nie wolno obalić lub naruszyć budowy zasadniczej rodziny i prawa jej podstawowego, od Boga postanowionego i zatwierdzonego.

Z przedziwną mądrością naucza ś. p. poprzednik Nasz Leon IIIX o stosunku i porządku pomiędzy mężem a żoną w spomnianej już Encyklice swej o małżeństwie chrześcijańskiem: „Mąż jest panem rodziny i głową niewiasty, która, ponieważ jest ciałem z ciała jego i kością z kości jego, ma być posłuszną mężowi, nie na sposób jednak służebnicy, lecz towarzyszki, tak by posłuszeństwu nie zabrakło ani uczciwości ani godności. W tym jednak, który rozkazuje, oraz w tej, która słucha, ponieważ oboje mają przedstawiać obraz, on Chrystusa, ona Kościoła, niech miłość Boża będzie na zawsze kierowniczką obowiązków“ [32]).

To są więc czynniki, które składają się na pojęcie wierności małżeńskiej: jedność, czystość, miłość, uczciwe i szlachetne posłuszeństwo. Ile nazw, tyle źródeł błogosławieństwa dla małżonków i małżeństwa, przez które zapewnia się i pomnaża spokój, godność i szczęśliwość małżeństw. Dlatego dziwić się nie możemy, że wierność małżeńską zaliczano zawsze do największych dóbr właściwych małżeństwu.

---

[31]) *Ephes.* V, 22, 23.
[32]) Litt. Encycl. *Arcanum*, 10 Febr. 1880.
[33]) *Matth.*, XIX, 6.

3. NIEROZERWALNOŚĆ WĘZŁA MAŁŻEŃSKIEGO.

Całokształt tak wielkich dobrodziejstw uzupełnia i powiększa jeszcze inne dobro małżeństwa, nazwane słowem św. Augustyna *sakramentem*. Oznacza ono nierozerwalność węzła małżeńskiego i podniesienie i poświęcenie umowy małżeńskiej przez Chrystusa Pana do skutecznego znaku łaski.

Nierozerwalność węzła małżeńskiego podkreśla naprzód sam Chrystus dobitnie temi słowy: *„Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza"* [33]) i: *„Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży: a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży"* [34]).

Do tej nierozerwalności zalicza św. Augustyn jasnemi słowy to, co nazywa dobrem sakramentu: „Sakrament oznacza, że małżeństwo nie ma być rozrywane i mąż rozwodzący się lub żona rozwodząca się nie mają nawet ze względu na potomstwo zawierać innego małżeństwa" [35]).

Nierozerwalna ta trwałość przysługuje wszystkim prawdziwym małżeństwom, chociaż nie wszystkim w tej doskonałej mierze; bo słowo Pańskie: *Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza,* wyrzeczone o małżeństwie pierwszych rodziców naszych, tem pierwowzorze wszystkich przyszłych małżeństw, powinno się odnosić do wszystkich prawdziwych małżeństw. Chociaż więc przed Chrystusem wzniosła surowość pierwotnego prawa złagodzona została, tak że Mojżesz synom ludu wybranego dla twardości serc ich z pewnych przyczyn wystawić pozwolił list rozwodowy, to jednak Chrystus Pan mocą najwyższego prawodawcy pozwolenie to większej wolności cofnął i przywrócił stan prawa pierwotnego słowami, które nigdy nie pójdą w niepamięć: **Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.** Dlatego poprzednik Nasz ś. p. Pius VI mądrze bardzo napisał do Biskupa w Agrji: „Wynika stąd jasno, powiada, że małżeństwo już w stanie natury, dawno więc przed wyniesieniem go do godności Sakramentu, Bóg tak był ustanowił, że tworzyło na zawsze węzeł nierozerwalny, który z tego powodu przez żadną władzę świecką nie mógł być rozerwany. Chociaż więc charakter sakramentalny odłączyć można od małżeństwa, jak np. u niewiernych, to jednak i w takiem małżeństwie, ponieważ jest małżeństwem prawdziwem, trwać musi i trwa rzeczywiście na wszystkie czasy węzeł ten, który według prawa Bożego od początku tak się zrósł z małżeństwem, że żadnej władzy świeckiej nie podlega. Ilekroć zatem jest mowa o zawarciu małżeństwa, zawiera się je albo tak, że rzeczywiście jest małżeństwem i wtedy tkwi w niem na zawsze węzeł ów nierozerwalny, przysługujący z prawa Bożego każdemu prawdziwemu małżeństwu; albo przypuszcza się, że zostało zawarte bez tego węzła wiekuistego, wówczas niema wogóle małżeństwa, lecz istnieje niedozwolony

---

[34]) *Luc.*, XVI, 18.

[35]) S, August., *De Gen. ad litt.*, lib. IX, c. 7, n. 12.

stosunek, sprzeciwiający się prawu Bożemu. Stosunku tego nie wolno ani zawierać ani go zachowywać" [36]).

Jeżeli co do trwałości małżeństwa zachodzą wyjątki, chociaż bardzo rzadkie, jak w niektórych małżeństwach naturalnych pomiędzy niewiernymi jedynie zawartych lub pomiędzy chrześcijaninami, jeżeli chodzi o małżeństwo coprawda zawarte, lecz nie wykonane, to wyjątek ten zależy nie od woli ludzi, ani od którejkolwiek władzy ludzkiej, lecz od prawa Bożego, którego stróżem i tłumaczem jest jedynie Kościół Chrystusowy. Żadna jednak władza tego rodzaju zastosowana być nie może, z jakiegokolwiek bądź powodu do chrześcijańskiego małżeństwa zawartego i dokonanego. Ponieważ w takiem małżeństwie dokonuje się związek małżeński w całej pełni, dlatego też uwidocznia się w niem z woli Bożej trwałość i nierozerwalność, której rozluźnić nie może żadna powaga ludzka.

Jeżeli, Czcigodni Bracia, pokornie zbadać pragniemy wewnętrzny powód woli Bożej tu się objawiającej, znajdziemy go łatwo w mistycznem znaczeniu chrześcijańskiego małżeństwa, które uwidocznia się wyraziście bardzo w małżeństwie zawartem pomiędzy chrześcijanami. Według świadectwa bowiem Apostoła w liście jego do Efezów (na który wskazaliśmy już na początku) [37]) jest małżeństwo chrześcijańskie najdoskonalszym obrazem jedności zachodzącej pomiędzy Chrystusem a Kościołem: *„Sakrament to wielki jest, a ja mówię, w Chrystusie i Kościele"*: Jedność ta, dopóki Chrystus żyje i przez Niego Kościół, zaprawdę nigdy nie może być rozwiązana. Poucza też o tem wymownie św. Augustyn temi słowy: „Tego przestrzega się bowiem w Chrystusie i w Kościele, że żyjący od żyjącego nie może odłączyć się żadnym rozwodem. Sakrament ten w takiem jest poważaniu w państwie naszem Bożem... to znaczy w Kościele Chrystusowym... że nawet w tych wypadkach, w których niewiasty tylko dla uzyskania potomstwa zamąż wychodzą lub mężczyźni się żenią, nie wolno niepłodną porzucić, aby pojąć inną płodną. Gdyby to jednak kto uczynił, winien jest, nie według prawa ziemskiego (które w razie rozwodu zezwala bez grzechu zawrzeć nowe małżeństwo, na co według świadectwa Zbawiciela również Mojżesz pozwalał Izraelitom dla ich zatwardziałości), lecz według prawa Ewangelji cudzołóstwa, tak samo jak i niewiasta, jeżeli bierze sobie innego męża" [38]).

a. Dobra płynące z nierozerwalności.

Ile i jak wielkie dobra płyną z nierozerwalności małżeństwa, nie może ujść uwagi tego, który chociaż powierzchownie tylko zastanowi się nad szczęściem małżonków i ich potomstwa, lub nad pomyślnością całego społeczeństwa ludzkiego. Naprzód więc mają małżonkowie w niej silną rękojmię trwałości swego związku mał-

---

[36]) Pius VI, *Rescript. ad Episc. Agriens.*, 11 Jul. 1789.
[37]) *Ephes.*, V, 32.
[38]) S. August., *De nupt. et concup.*, lib. I, cap. 10.

żeńskiego, czego z natury swej tak bardzo wymaga ofiarne oddanie własnego ja i ścisłe wzajemne połączenie ich dusz; prawdziwa bowiem miłość nie zna granic [39]). Nadto tworzy ona mocny wał ochronny dla czystości i wierności przeciw wszelkim wewnętrznym i zewnętrznym zakusom niewierności; odbiera wszelką podstawę trwodze i bojaźni, czy małżonek w czasie nieszczęścia lub na starość nie opuści może małżonki, a w miejsce lęku napełnia serce pewność stałego posiadania. Odpowiada też godności małżonków i najlepiej przyczynia się do spełnienia obowiązku wzajemnej pomocy, gdyż nierozerwalne ich stadło przypomina im nieustannie, że nie dla znikomych celów i służenia ciału, lecz dla uzyskania i przysporzenia sobie wyższych i wiecznych dóbr zawarli związek małżeński, który tylko śmierć rozłączyć może. Zaradza też najlepiej obowiązkowi opieki nad dziećmi i wychowania ich, trwającemu przez długie lata, gdyż rodzice wspólnemi siłami łatwiej mogą sprostać ciężkiemu i długotrwałemu swemu zadaniu. Nie mniejsze spływa błogosławieństwo na całe społeczeństwo. Z doświadczenia bowiem wiemy, że nierozerwalna trwałość małżeństw jest źródłem przebogatem życia poczciwego i czystości obyczajów; zachowanie jej zapewnia państwu szczęście i pomyślność, takiem bowiem jest państwo, jakiemi są rodziny i obywatele, z których się składa, jak ciało z członków. Dlatego dobrze bardzo zasługują się około dobra prywatnego małżonków oraz potomstwa i około dobra publicznego ludzkości całej ci, którzy bronią odważnie nierozerwalności węzła małżeńskiego.

b. małżeństwo jako Sakrament.

Poza nierozerwalnością węzła zawiera jednak dobro sakramentu jeszcze daleko szlachetniejszej wartości, oznaczone trafnie słowem *Sakrament*. Dla chrześcijan słowo to nie jest pustym i próżnym tylko dźwiękiem, gdyż Chrystus Pan „Sakramentów ustanowiciel i dokonawca“ [40]) wyniósł małżeństwo wiernych swoich wyznawców do prawdziwego i istotnego Sakramentu Nowego Zakonu, uczynił je znakiem i źródłem osobnej łaski wewnętrznej, przez którą udoskonalił miłość przyrodzoną, wzmocnił jedność nierozerwalną i małżonków uświęcił“ [41]).

A ponieważ Chrystus umowę ważną małżeńską pomiędzy wiernymi uczynił znakiem łaski, jest istota Sakramentu z chrześcijańskiem małżeństwem tak ściśle złączona, że nie może być pomiędzy wiernymi prawdziwego małżeństwa, „by nie było tem samem sakramentem“ [42]).

Jeżeli więc wierni szczerem sercem zawrą taką umowę małżeńską, otwierają sobie skarbnicę łask, z której czerpią siły obowiązków i zadań swych aż do śmierci.

---

[39]) I. Cor. XIII, 8.
[40]) *Conc. Trid.*, sess. XXIV.
[41]) *Conc. Trid.*, sess. XXIV.
[42]) *Cod. Jur. Can.*, 1012.

Sakrament ten bowiem nietylko pomnaża w tych, którzy łasce nie stawiają przeszkody, czynnik trwały życia nadprzyrodzonego. to jest łaskę uświęcającą, lecz osobne jeszcze dodaje dary, dobre natchnienia, zarodki łaski, pomnaża i doskonali siły przyrodzone, tak że małżonkowie nietylko rozumieją głęboko całą doniosłość stanu małżeńskiego, jego obowiązki i jego cele, lecz skosztowawszy w duszy ich słodyczy, szczerze się do nich skłonią skutecznie ich zapragną i w czyn obrócą, zwłaszcza, że Sakrament daje im prawo do wzmocnienia się przez łaskę uczynkową, którą uzyskać mogą, ilekroć potrzebować jej będą do wykonania obowiązków swego stanu.

Ponieważ jednak w porządku nadprzyrodzonym działania Opatrzności Bożej obowiązuje prawo, że ludzie z Sakrametów przyjmowanych po uzyskaniu rozumu nie dostępują pełnych owoców jeżeli nie odpowiadają łasce, współdziałając z nią, pozostaje łaska sakramentalna małżeństwa często talentem nieużytecznym, zakopanym w ziemi, o ile małżonkowie nie używają sił nadprzyrodzonych i nie pielęgnują ziaren łaski, złożonych w ich sercu i nie doprowadzają ich do rozkwitu. Jeżeli jednak, zdołają znosić ciężary swego stanu i wykonać obowiązki jego i zostaną wielkim tym Sakramentem wzmocnieni, uświęceni i jakoby przemienieni. Jak bowiem według nauki św. Augustyna przeznacza i wspiera się człowieka przez Chrzest i Kapłaństwo czy to do życia chrześcijańskiego, czy też do spełniania czynności kapłańskich, i nie pozostawia się go nigdy bez łaski sakramentalnej, tak samo prawie (lubo nie na podstawie charakteru sakramentalnego) nie mogą wierni, raz węzłem małżeńskim złączeni, nigdy być pozbawieni pomocy i węzła tego Sakramentu. Przeciwnie, noszą, jak uczy tenże sam św. Doktor, na sobie ten węzeł św., chociażby się stali cudzołożnikami, lubo już nie jako znak chwalebnej łaski. lecz jako znak zbrodni, „tak jak dusza odrzucona, odchodząc od godów połączenia z Chrystusem, nawet po utracie wiary, nie traci znaku sakramentalnego, który otrzymała w kąpieli odrodzenia [43]).

Małżonkowie zaś, złotym węzłem Sakramentu nie w okowy okuci, lecz przyozdobieni, nie ubezwładnieni, lecz wzmocnieni, niech wszystkiemi do tego dążą siłami, by małżeństwo ich nietylko przez moc i znaczenie Sakramentu, lecz też przez usposobienie ich i cnotliwe życie było i pozostało na zawsze żywym obrazem owocnego bardzo związku Chrystusa z Kościołem, który jest czcigodną tajemnicą mistyczną miłości najdoskonalszej.

Jeżeli się to wszystko, Bracia Czcigodni, z baczną uwagą i żywą wiarą rozważy, jeżeli się rzuci snop światła nadprzyrodzonego na te szczytne dobra małżeństwa, na potomstwo, wierność małżeńską i sakrament, trzeba z głębi duszy podziwiać mądrość i dobroć Boga, który przedewszystkiem przez czyste zjednoczenie małżeńskie tak nad wyraz wiele uczynił i dla godności oraz szczęśliwości małżonków i dla utrzymania rozmnożenia rodzaju ludzkiego.

---

[43]) S. August., *De nupt. et concup.*, I, cap. 10.

II

PONIŻENIE MAŁŻEŃSTWA.

Im chętniej rozważaliśmy niezmierną godność nieskalanego związku małżeńskiego, Wielebni Bracia, tem boleśniej przychodzi Nam patrzeć na poniżenie i powszechne sponiewieranie, jakiego w obecnych zwłaszcza czasach związek ten nieraz doznaje.

Już bowiem nie pokątnie tylko, w skrytości, lecz publicznie, z bezwstydną szczerością depcze i ośmiesza się świętość małżeństwa: żywem słowem, drukiem, w teatrach, romansach, miłosnych powieściach i satyrach, kinach, wykładach radjowych, wszelkiemi wogóle nowoczesnemi wynalazkami. Rozwody, cudzołóstwa, przeróżne występki wychwala się lub przedstawia tak nęcąco, jakby w nich grzesznego ani hańbiącego nic nie było. Ukazują się wydawnictwa, zachwalane jako naukowe, w rzeczy samej jednakże przybrane tylko w pozory naukowości, aby tem łatwiej zdobyć zaufanie czytelników. Głoszone w nich zasady podaje się za wyniki współczesnej nauki, i to nauki, starającej się o ustalenie samej tylko prawdy, a odrzucającej przestarzałe przodków przesądy. Wśród tych staroświeckich zapatrywań odrzuca ona i usuwa tradycyjne zasady chrześcijańskie o małżeństwie.

Takie poglądy zaszczepia się ludziom wszelkich warstw: bogatym i ubogim, robotnikom i pracodawcom, wykształconym i prostaczkom, samotnym i małżonkom, pobożnym i bezbożnym, dorosłym i młodzieży; dla niej sidła te szczególne są groźne, gdyż łatwiej daje się ułowić.

Nie wszyscy wszakże zwolennicy tych nowoczesnych zapatrywań posuwają się do ostatecznych krańców rozwydrzonej zmysłowości. Niektórzy stają niejako w pół drogi, sądząc, że choć w kilku punktach prawa Bożego i przyrodzonego należy poglądom współczesnym poczynić ustępstwa. Ale i oni są mniej lub więcej świadomymi wysłannikami owego wroga, który zawsze usiłuje nasiać kąkolu wśród pszenicy [44]). My zaś, ustanowieni przez Ojca rodziny stróżami roli, obarczeni świętym obowiązkiem czuwania, by dobre ziarno nie zanikało wśród chwastów, przejmujemy się do głębi serca słowami, przez Ducha św. skierowanemi do Nas, słowami, któremi Paweł św. upominał umiłowanego Tymoteusza: *„Ale ty czuwaj... usługowanie twoje wypełniaj... Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas i nie w czas: karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką“ [45]).*

Fałszywe zapatrywanie.

A ponieważ, by podstępów wrogich uniknąć, trzeba je wpierw poznać, i ponieważ pożyteczną jest rzeczą na sidła te nieostrożnym

---

[45]) *II Tim.*, IV, 2—5.
[44]) Cfr. *Matth.*, XIII, 25.

zwrócić uwagę, nie możemy ich, chociaż wolelibyśmy haniebnych tych występków nie dotykać „jako świętym przystoi“ [46]), pominąć zupełnie milczeniem ze względu na dobro dusz i ich zbawienie.

Rozpocznijmy od źródeł zgubnych tych zapatrywań. Główny ich błąd polega na tem, że uważają małżeństwo za wymysł ludzki, nie za instytucję przez Stwórcę natury powołaną do bytu a przez Chrystusa Pana podniesioną do godności prawdziwego Sakramentu. W przyrodzie i jej prawach, tak mówią jedni, nie można się doszukać ani śladu małżeństwa; istnieje tam tylko zdolność rozrodcza i gwałtowny popęd, wyrywający się nieprzeparcie do zadowolenia owej siły. Inni zaś przyznają, że w naturze ludzkiej drzemią jakieś zaczątki, jakby zarodki prawdziwego małżeństwa, bez niego bowiem, bez takiego trwałego węzła, jednoczącego ludzi, i godność małżonków byłaby na szwank narażona i również naturalny cel jego: zrodzenie i wychowanie potomstwa. Niemniej i oni utrzymują, że małżeństwo samo, ponieważ poza owe zarodki wykracza, wynalazkiem jest ludzkim, dokonanym pod wpływem rozmaitych przyczyn, i wynikiem jedynie woli ludzkiej.

Jakżeż oni wszyscy błądzą! Jakże haniebnie uchybiają uczciwości! Wynika to już z wywodów Naszych w piśmie Naszem niniejszem o początku i o istocie małżeństwa, o jego celach i dobrach. Ponadto niesłychana szkodliwość tych wymysłów uwidocznia się już z wniosków, wysnutych przez samych zwolenników owych zasad. Twierdzą bowiem, że prawa, obrzędy, obyczaje, określające małżeństwo, wywodząc się jedynie z woli ludzkiej, jej też jedynie podlegają. Stąd można je i powinno się ustanawiać, zmieniać i znosić według ludzkiego upodobania i według zmiennych zapatrywań czasu. Popęd płciowy natomiast, ponieważ złożony jest w samej naturze, ograniczony być nie może i prawa jego sięgają poza małżeństwo; może przeto działać już to w małżeństwie, już to poza niem, choćby z pominięciem jego celów, jakoby nierząd kobiet lekkich obyczajów niemal temi samemi mógł się cieszyć prawami, jak czyste macierzyństwo prawnej małżonki.

Z takich to wychodząc zasad, posunęli się niektórzy tak daleko, że wymyślili nowe sposoby współżycia, odpowiadające rzekomo wymaganiom umysłowości i doby współczesnej. Mają to być nowe formy małżeństwa, mianowicie: małżeństwo *terminowe, próbne, koleżeńskie.* Przywłaszczają one sobie wszelkie prawa i przywileje małżeństwa, nie wiążąc się jednak węzłem nierozerwalnym i unikając potomstwa, chyba, że obie strony później swoje współżycie zamieniają w prawidłowe małżeństwo.

Nie brak i takich, którzy usilnie zabiegają o uzyskanie sankcji prawnej dla tych potwornych wymysłów, a przynajmniej o uwzględnienie ich w ustroju społecznym. Nie przychodzi im, zdaje się, nawet na myśl, że w dążeniach tych nie wyczuwa się tej nowszej tak zachwalanej *kultury*, że jest to raczej niewysłowione zepsucie, strącające narody kulturalne na barbarzyński poziom jakichś tam szczepów pierwotnych.

---

[46]) *Ephes.*, V, 3.

1. ZAPATRYWANIA NA POTOMSTWO.

a. nadużycia małżeństwa.

Aby już, Czcigodni Bracia, przejść do omówienia spraw, sprzeciwiających się poszczególnym dobrom małżeństwa, potrąćmy najpierw o potomstwo. Wielu ośmiela się nazywać je przykrym ciężarem małżeństwa i poleca wystrzegać się go starannie, nie przez uczciwą wstrzemięźliwość (która za zgodą obojga małżonków także w małżeństwie jest dozwolona), lecz gwałceniem aktu naturalnego. Na te zbrodnicze czyny pozwalają sobie jedni dlatego, że sprzykrzywszy sobie dzieci, zażywać pragną samej rozkoszy bez ciężarów, inni tem się zasłaniają, że ani wstrzemięźliwości zachować, ani też potomstwem obarczać się nie mogą, już to ze względu na siebie, już to na małżonkę, już też na swój stan majątkowy.

Ale niema takiej przyczyny, choćby najbardziej ważnej, któraby zdołała z naturą uzgodnić i usprawiedliwić to, co samo w sobie jest naturze przeciwne. Otóż akt małżeński z natury swej zmierza ku płodzeniu potomstwa. Działa zatem przeciw naturze i dopuszcza się niecnego w istocie swej nieuczciwego czynu ten, kto spełniając uczynek, świadomie pozbawia go jego skuteczności.

Nie dziw więc, że według świadectwa Pisma św. Bóg w majestacie swoim haniebną tę zbrodnię straszliwym swoim ścigał gniewem i niekiedy nawet ukarał śmiercią, jak o tem wspomina św. Augustyn: „Bezprawnie i haniebnie używa małżeństwa choć z własną żoną ten, kto unika potomstwa. Tak czynił Onan, syn Judy, i dlatego uśmiercił go Bóg“[47]).

Ponieważ odniedawna niejedni, jawnie odstępując od nauki chrześcijańskiej, przekazanej od początku i niezłomnie zachowanej, sądzili że w obecnych czasach inną w tym przedmiocie należy głosić naukę, dlatego Kościół Katolicki, któremu sam Bóg powierzył zadanie nauczania i bronienia czystości i uczciwości obyczajów, Kościół ten, pragnąc pośród tego rozprężenia obyczajów zachować związek małżeński czystym i od tej zakały wolnym, odzywa się prze usta Nasze głośno i obwieszcza na nowo: Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże oraz prawo przyrodzone i obciąża sumienie swojem grzechem ciężkim.

Upominamy zatem najwyższą swoją powagą i powodowani troską o dusz wszystkich zbawienie spowiedników i duszpasterzy, aby wiernych swoich w sprawie tego niesłychanie ważnego przykazania Bożego nie pozostawiali w błędzie. Tembardziej upominamy ich, by sami nie zarażali się temi zgubnemi zapatrywaniami i w sprawach tych żadną miarą nie byli pobłażliwymi. Jeślibyś zaś spowiednik albo duszpasterz jaki — broń Boże — wiernych swoich w takie błędy wprowadził, albo ich, czy to dając

---

[47]) S. August., *De coniug. adult.*, lib. II. n. 12; cfr. *Gen.* XXXVIII, 8—10; S. Poenitent., 3 April., 3 Jun. 1916.

zezwolenie, czy też podstępnie milcząc, w nich utwierdził, niech wie, że będzie musiał Bogu Najwyższemu Sędziemu, zdać surowy rachunek z sprzeniewierzenia się powołaniu swemu, i że do niego odnoszą się słowa Chrystusowe: *„Ślepi są, i wodzowie ślepych: a ślepy jeśliby ślepego prowadził obaj w dół wpadną“*[48]).

W obronie grzesznego używania małżeństwa zaś przytacza się często powody urojone albo przesadne — o bezwstydnych bowiem nie chcemy wspominać. Przecież dobra Matka, Kościół, zna doskonale i docenia zdrowotne względy, zagrażające życiu matki, o które tu chodzi. Któż może bez głębokiego współczucia o tem myśleć? Kogo nie ogarnia podziw najwyższy na widok matki, w bohaterskiem poświęceniu gotowej iść na niechybną niemal śmierć, byle ocalić życie dziecka, spoczywającego pod jej sercem? Jej cierpienia, poniesione w bezwzględnem spełnieniu obowiązku naturalnego Bóg jedynie w przebogatem zmiłowaniu swojem będzie mógł wynagrodzić i dać doprawdy miarę nietylko natłoczoną, ale opływającą[49]).

Wie również doskonale Kościół Święty, że nieraz jedna strona znosi raczej aniżeli popełnia grzech, zezwalając z ważnego nagół powodu, wbrew własnej woli, na naruszenie właściwego porządku. Strona ta jest w takim wypadku bez winy, byleby nie zapomniała o obowiązku miłości bliźniego i drugą stronę starała się od grzechu powstrzymać. Nie można i tych małżonków pomawiać o występek przeciw porządkowi przyrodzonemu, którzy z praw swoich w naturalny i prawidłowy sposób korzystają, chociaż się już potomstwa spodziewać nie mogą dla powodów naturalnych czy to wieku, czy też innych jakichś ułomności. Małżeństwo bowiem i używanie go obejmuje jeszcze drugorzędne cele, jak wzajemną pomoc, wzajemną miłość i uśmierzanie pożądliwości. Do tych celów wolno małżonkom dążyć, jeśli tylko przestrzegają prawidłowości owego aktu i podporządkowują go celowi pierwszemu.

Wielce też wzruszają Nas skargi owych małżonków, którzy srogim niedostatkiem dotknięci, z trudem ledwie dzieci wyżywić mogą.

Należy się jednak mieć na baczności, by opłakany stan majątkowy nie stał się przyczyną jeszcze bardziej opłakanych błędów. Niema bowiem takich trudności, któreby mogły znieść prawomocność przykazań Bożych, zabraniających czynów złych z swej istoty. W jakichkolwiek okolicznościach małżonkowie mogą zawsze za łaską Bożą w stanie swoim żyć uczciwie i czystość małżeńską zachować bez owych niecnych występków. Niezachwianie bowiem trwa prawda nauki chrześcijańskiej, orzeczona przez urząd nauczycielski Soboru Trydenckiego: „Niech nikt nie przychyla się do owego zuchwałego zdania, odrzuconego przez Ojców pod groźbą wyklęcia, że człowiek usprawiedliwiony przykazań Bożych przestrzegać nie może. Bóg bowiem rzeczy nie-

---

[48]) *Matth.*, XV, 14; S. Off. 22. Nov. 1922.
[49]) *Luc.*, VI, 38.

możliwych nie nakazuje, a nakazując coś, upomina, abyś czynił, co zdołasz, uprosił sobie, czego nie zdołasz, a On pomoże, byś zdołał"[50]). Tę samą prawdę ponownie i uroczyście ogłosił i zatwierdził Kościół, potępiając kacerstwo Jansenjusza, który dobroć Boga bluźnierczo zaczepić się ośmielił twierdzeniem: „Niektóre przykazania Boże przerastają obecne siły ludzi, pragnących i usiłujących je spełnić w stanie usprawiedliwienia: brak im również łaski, dzięki której przykazania stałyby się wykonalnemi"[51]).

b. Zamach na życie dziecka (indykacje).

Wspomnieć musimy, Czcigodni Bracia, o innej jeszcze zbrodni, zagrażającej życiu dziecka, znajdującemu się w łonie matki. W tej sprawie pragną jedni decyzję uzależnić od woli ojca albo matki. Inni znów chcą na ten zabieg wówczas tylko zezwolić, jeśli zachodzą wyjątkowo ważne powody, które nazywają *indykacją* lekarską, społeczną, czy eugeniczną. Wszyscy domagają się, aby państwowe ustawy karne, ścigające zamach na życie dziecięcia w łonie matki, indykacje ich (nie wszysy bronią tej samej) uznały i karami nie okładały. Żąda się nawet tu i owdzie, by władze publiczne wzięły w ręce swoje wykonanie tej śmiercionośnej operacji, co jak to niestety wszystkim wiadomo, gdzieindziej się dzieje.

W sprawie „indykacji lekarskiej lub terapeutycznej" — by użyć tych określeń — wyraziliśmy już, Czcigodni Bracia, głębokie swoje współczucie dla takiej matki, której spełnieniu obowiązku naturalnego zagrażają choroby a nawet śmierć. Lecz jakiż kiedykolwiek przytoczyć można powód dla usprawiedliwienia zamierzonego zabójstwa niewinnego dziecięcia? A przecież o to tu chodzi. I czy ono godzi w życie matki, czy w życie dziecka, zawsze sprzeciwia się przykazaniu Bożemu i głosowi przyrodzonemu: *„Nie zabijaj"*[52]). Życie dziecięcia tak samo święte, jak życie matki. Stłumić go nikt, nawet państwo, nigdy nie będzie miało prawa. Niedorzecznie bardzo przywodzi się przeciw tym niewinny istotom prawo miecza, gdyż ono obejmuje jedynie winnych. Nie wchodzi tu także w grę zasada godziwości krwawej obrony przeciw napastnikowi (któż bowiem niewinne takie maleństwo mógłby nazwać napastnikiem)?). Niema też żadnego t. zw. prawa „bezwzględnej konieczności", któreby mogło usprawiedliwić uśmiercenie niewinnego dziecka. Zasługują zatem na pochwałę owi sumienni i doświadczeni lekarze, którzy starają się i życie matki i życie dziecięcia zachować i obronić. Niegodnymi natomiast okazaliby się szlachetnego miana i tytułu lekarskiego ci, którzyby ze względów leczniczych albo przez niewłaściwe wpsółczucie nastawali na życie matki lub płodu.

---

[50]) *Conc Trident.* sess. VI, cap. 11.

[51]) Const. Apost. *Cum occasione,* die 31 Maii 1653, prop. 1.

[52]) *Exod.*, XX, 13; cfr. Decr. S. Offic. 4 Maii 1898, 24 Julii 1895, 31 Maii 1884.

Wywody te zgadzają się zupełnie z ostremi wyrzutami, wygłoszonemi przez Biskupa hippońskiego przeciw małżonkom, którzy usilnie wystrzegają się potomstwa, a gdy się zawiodą, zbrodniczo je niszczą. Pisze bowiem: „Rozpustne to okrucieństwo albo raczej okrutna rozpusta zapędza się nieraz tak daleko, że używa trucizn przeciw zapłodnieniu, a gdy zawiodą, niweczy jakiemiś środkami poczęty płód w łonie i spędza go. Wolą tacy ludzie, by potomstwo już ginęło, nim jeszcze żyć zaczęło, lub, gdy już było w żywocie, wolą je zabić, niż mu pozwolić ujrzeć światło. Jeśli oboje są takimi, nie są małżonkami, a jeśli od początku takimi byli, współżycie ich nie było małżeństwem, lecz nierządem. Jeśli zaś nie oboje są takimi, powiem wprost: albo ona jest poniekąd nałożnicą męża, albo on cudzołoży z żoną swoją“ [53]).

Wolno natomiast i powinno się mieć na względzie to wszystko, co przemawia za indykacją społeczną i eugeniczną, byleby się to osiągało środkami dozwolonemi, uczciwemi i w słusznych granicach. Chcieć wszelako zabójstwem niewinnych zaradzić owym koniecznościom, na których owe indykacje polegają, byłoby niemądrą i przeciwną przykazaniu Bożemu, wypowiedzianemu słowy Apostoła. „*Nie mamy czynić złych rzeczy, aby przyszły dobre*“ [54]).

Wkońcu nie powinny rządy i ciała ustawodawcze o tem zapominać, że to ich obowiązek stanąć za pomocą odpowiednich ustaw i kar w obronie życia niewinnych. Obowiązek ten jest tem pilniejszy, im mniejsza możliwość samoobrony u tych, których życie jest zagrożone i zwalczane. Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem dzieci w łonie matki. Jeśli zatem władze państwowe owych maleństw nietylko nie bronią, lecz ustawodawstwem swojem i zarządzeniami na te zabiegi się godzą i maleństwa owe w ten sposób wydają w ręce lekarzy i innych osób na śmierć pewną, niech pamiętają o tem, że Bóg jest sędzią i mścicielem krwi niewinnej, wołającej z ziemi do nieba“ [55]).

Odrzucić wkońcu należy pewne dążenia, odnoszące się bezpośrednio do przyrodzonego prawa człowieka w sprawie jego małżeństwa, lecz pozostające także w związku z dobrem potomstwa. W przesądnej trosce o cele eugeniki, nie ograniczają się niektórzy do udzielania higjenicznych wskazówek, jak najlepiej zapewnić zdrowie i rózwój fizyczny potomstwa — co się zdrowemu rozumowi nie sprzeciwia, — lecz stawiają względy eugeniczne ponad wszystkie inne, nawet wyższego urzędu cele małżeństwa. Domagają się zatem, by zawarcie małżeństwa z urzędu zabronionem było tym wszystkim, którzy według zasad i przewidywań naukowej eugeniki przez dziedziczność ułomne i upośledzone mieć będą potomstwo, choćby sami bez wszystkiego małżeństwo mogli zawrzeć. Mało jeszcze. Mocą ustawy mają, nawet wbrew własnej woli, przez przebieg lekarski pozbawieni być swej naturalnej siły rozrodczej. Zabiegu takiego nie wolno dokonać ani z wyroku sądo-

---

[53]) S. August., *De nupt. et concupisc.*, cap. XV.
[54]) Cfr. *Rom.*, III, 8.
[55]) Cfr. *Gen.*, IV, 10.

dowego za karę jakichś ich zbrodni, ani dla zapobieżenia przyszłym ich przestępstwom. Przypisywanie takiego prawa władzy świeckiej sprzeciwia się wszelkiemu prawu Bożemu i ludzkiemu i nigdy go ta władza nie miała ani podług sprawiedliwości mieć nie może.

Wyznawcy takich poglądów niesłusznie zapominają o tem, że rodzina jest rzeczą ważniejszą, niż Państwo, że ludzie nie tyle dla ziemi i doczesności się rodzą, ile dla nieba i wieczności. A jeśli chodzi o ludzi, sposobnych skądinąd do małżeństwa, którzy mimo wszelkiej zapobiegliwości i starań prawdopodobnie ułomne tylko zrodzą potomstwo, nie wolno ich winić za zawieranie małżeństwa, lubo z drugiej strony często im małżeństwo odradzać się powinno.

Państwu nie przysługuje żadna bezpośrednia władza nad ciałem podwładnych. Jeśli niema winy i tem samem powodu do kary cielesnej, nie wolno mu naruszyć całości ciała albo go kaleczyć, ani ze względów eugeniki ani z innych jakichkolwiek powodów. Takaż jest nauka św. Tomasza z Akwinu. Rozstrząsając zagadnienie, czy sędziom dla zapobieżenia złemu w przyszłości wolno kogoś ukarać, zezwala na to, jeśli chodzi o jakieś inne kary, ale zupełnie słusznie przeczy, jeśli chodzi o kaleczenie ciała: „Sądom ludzkim nie przysługuje nigdy prawo wymierzenia komuś niewinnemu kary cielesnej, czy to śmierci, czy kaleczenia, czy chłosty“ [56]).

Jest to zresztą nauką chrześcijańską i także wynikiem ludzkiego rozumowania, że poszczególny człowiek częściami swego ciała tylko do tych celów rozporządza, do których przez przyrodę są przeznaczone. Nie można ich niszczyć lub kaleczyć lub w jaki inny sposób udaremniać naturalnego ich przeznaczenia, chyba że tego wymaga zdrowie ciała całego.

2. PRZECIW WIERNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ.

a. wogóle

Przechodzimy teraz do drugiego zespołu błędów zapatrywań, do błędów przeciw wierności małżeńskiej. Każdy grzech przeciw potomstwu jest w rzeczy samej także w jakibądź sposób grzechem przeciw wierności małżeńskiej, ponieważ oba te dobra złączone są ze sobą. Pozatem jednak trzebaby jeszcze osobno wyliczyć tyle błędów i spaczeń wierności małżeńskiej, ile ta wierność właśnie obejmuje cnót domowych. Są niemi: nieskalana wzajemna wierność małżonków, podporządkowanie się żony wobec męża w sprawach godziwych, stała wkońcu wzajemna miłość między małżonkami.

Wierność zatem podrywają naprzód ci, którzy sądzą, że można zgodzić się na uznanie owych nowożytnych poglądów i obyczajów. dopuszczających fałszywe i wcale nie bezgrzeszne przyjaźnie z oso-

[56]) *Summ. theolog.*, 2 a 2 ae, q. 108 a. 4 ad 2. m.

bami trzeciemi, a pozatem gotowi są przyznać małżonkom w owych przyjaźniach na swobodniejsze uczucia i niekrępowanie się w stosunkach towarzyskich. Wymagania te (jak sądzą) są tembardziej uzasadnione, że według nich wielu ludzi odznacza się tak gwałtownym popędem płciowym, że się w ciasnych granicach jednego małżeństwa zadowolić nie mogą. Bogobojnych zatem małżonków surowe poglądy, nie pozwalające na żadne zmysłowe uczucia i czyny z innemi osobami nazywają staroświeckiemi przesądami, lub niską, pospolitą zazdrością. Pragną więc, by istniejące ustawy karne, zabezpieczające wierność małżeńską, pozbawiono mocy prawnej i zniesiono.

Szlachetni i uczciwi małżonkowie z obrzydzeniem odwracają się instynktownie od takich marnych i niecnych pomysłów. Naturalny ten odruch zdrowego poczucia znajduje nadto potwierdzenie w przykazaniu Bożem: „*Nie będziesz cudzołożył*“ [57]) i w słowach Chrystusowych: „*Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem*“ [58]). Żadne zwyczaje towarzyskie, żadne przykłady przewrotności, żadne postępy cywilizacji tego przykązania Bożego zmienić nie mogą. Jak bowiem jeden i ten sam „*Jezus Chrystus wczoraj, i dziś: ten i na wieki*“ [59]), tak też trwa niezmiennie jedna nauka Chrystusowa, z której ani jedna kreska nie zaginie, aż się wszystko spełni [60]).

b. **emancypacja niewiast.**

Ci sami nauczyciele fałszu, którzy słowem i pismem zaciemniają blask małżeńskiej wierności i czystości, podkopują także wierne i godziwe podporządkowanie się żony wobec męża. Wielu z nich przezywa posłuszeństwo małżonki zuchwale niegodnem niewolnictwem. Obu małżonkom równe rzekomo przysługują prawa, a że wskutek tego niewolnictwa jednej strony prawa są umniejszone, z wielką pewnością siebie obwieszczają *emancypację* niewiast. po części już dokonaną, po części na dokonanie czekającą. Emancypacja ta jest potrójna i odnosi się do zarządzania domem, zarządzania majątkiem i zapobiegania i spędzenia płodu; nazywają ją emancypacją *społeczną, gospodarczą, i fizjologiczną*. Emancypacja fizjologiczna polega na tem, że niewiasty, gdy sobie tego życzą, wolne być mają od obowiązków małżonki, a więc małżeńskich i macierzyńskich (a wykazaliśmy już dostatecznie, że tego nie można zwać emancypacją, lecz zbrodnią przewrotną). Gospodarcza zaś emancypacja dąży do tego, by żona bez wiedzy i wbrew woli męża swobodnie mogła swojemi zająć się interesami, prowadzić je i niemi zarządzać, z uszczerbkiem oczywiście dla dzieci, męża i całej rodziny. Społeczna emancypacja na tem się zasadza, żeby żona, wolna od zajęć domowych już to około dzieci, już też

[57]) *Exod.*, XX, 14.
[58]) *Matth.*, V, 28.
[59]) *Hebr.*, XIII, 8.
[60]) Cfr. *Matth.*, V, 18.

około rodziny, swojem własnem mogła żyć życiem i również publicznym się urzędom i obowiązkom poświęcać.

Nie w tem wszakże mieści się prawdziwa emancypacja niewiasty i owa rozumna oraz pełna godności wolność, odpowiadająca dostojnemu stanowisku chrześcijańskiej matki i żony; jest raczej wypaczeniem kobiecego charakteru i macierzyńskiej godności oraz zburzeniem całej rodziny. Przez nią traci mąż żonę, dzieci matkę, dom i rodzina cała czujnego zawsze stróża. Doprawdy fałszywe to wyzwolenie i nienaturalne zrównanie z mężem jest raczej zgubą niewiasty. Stąpiwszy bowiem z iście królewskiego tronu w obrębie domu, na który Ewangelja kobietę wyniosła, popadnie owa kobieta rychło z powrotem w dawną niewolę (może mało widoczną, niemniej jednak rzeczywistą) i będzie znowu tem, czem była w pogaństwie: zabawką mężczyzny.

Równouprawnienia, o którem się z taką przesadą mówi i o które się tak głośno woła, gdzieindziej szukać należy. Stanowi je uznanie wartości osoby i godności ludzkiej i także prawa z istoty małżeństwa wynikające. Tu bowiem oboje małżonkowie równem cieszą się prawem, jako też równe mają obowiązki. Pozatem zaś powinna panować nierówność pewna i podporządkowanie się jednej strony wobec drugiej. Tego domaga się dobro rodziny oraz konieczna jedność i stałość oraz ład społeczności rodzinnej.

Tam zaś, gdzie wskutek przekształcenia życia gospodarczego także społeczne i gospodarcze warunki zamężnej niewiasty pewnym uległy zmianom, władze publiczne powinny prawa małżonek dostosować do warunków i potrzeb współczesnych, uwzględniając wszakże wrodzoną psychiczną odrębność niewiasty, czystość obyczajów i wspólne interesy całej rodziny. Nie wolno także nadwyrężać zasadniczego ustroju społeczności rodzinnej. Nie założył jej autorytet ludzki, lecz autorytet nadludzki, Boży, i Boża mądrość. Ani ustawy państwowe, ani widzimisię jednostek ustroju tej społeczności zmienić nie mogą.

Nowożytni nieprzyjaciele małżeństwa posuwają się jeszcze dalej. Wzajemną trwałą miłość, podstawę szczęścia małżeńskiego i źródło najgłębszej radości zastępują jakąś przypadkową harmonją usposobienia i równością charakteru; nazywają to sympatją. Z zanikaniem sympatji rozluźnia i rozpada się jednocześnie to stadło, które tylko stało sympatją. Czyż takie związki będą czemś innem jak wznoszeniem domu na piasku? Kiedy nadejdzie burza nieszczęść, zachwieje się dom i runie według słów Chrystusa: *„I powiały wichry i uderzyły na ów dom, i upadł i był upadek jego wielki“* [61]) Dom natomiast na opoce wzniesiony, t. j. na wzajemnej miłości małżonków i na rozważnej i trwałej jednomyślności dusz, nie poruszy się pod nawałnicą, a tem mniej nie runie.

3. PRZECIW SAKRAMENTOWI MAŁŻEŃSTWA.

W dotychczasowych wywodach, Czcigodni Bracia, staliśmy

[61]) *Matth.*, VII, 27.

w obronie dwuch pierwszych, nader cennych dóbr małżeństwa, którym obecni burzyciele porządku społecznego wojnę wydali. Ponieważ zaś trzecie dobro, *sakramentalność* małżeństwa, tamte znacznie przewyższa, nie dziw, że przeciw tej godności szczególnie zwracają się zaczepki przeciwników. Twierdzą więc najpierw, że małżeństwo, to rzecz ściśle świecka i ludzka, nie podlega zatem żadną miarą władzy zrzeszenia religijnego, Kościoła Chrystusowego, lecz tylko społeczeństwu świeckiemu. Powtóre znoszą nierozerwalność związku małżeńskiego, pozwalając nietylko na rozejście się małżonków, czyli na rozwody, lecz pragną nawet dać tym rozwodom moc prawną. Natępstwem będzie wkońcu to, że małżeństwo obrane ze swego charakteru świętego, stoczy się do rzędu spraw czysto świeckich i ludzkich.

a. **małżeństwo rzekomo rzecz zupełnie świecka.**

Na poparcie pierwszego twierdzenia wywodzą, że akt cywilny uważać należy za właściwy kontrakt małżeński (nazywają to *ślubem cywilnym).* Akt religijny jest tylko pewnem uzupełnieniem tamtego i można go chyba nieoświeconemu i zabobonnemu pozostawić ludowi. Następnie przyznawają katolikom prawo zawierania małżeństw z niekatolikami bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez względu na przepisy religji i bez zezwolenia władzy kościelnej. Punkt drugi dotyczy rozwodów: tłumaczą je, podnoszą i popierają ustawodawstwo, im sprzyjające.

Religijny charakter związku małżeńskiego, a w szczególności chrześcijańskiego sakramentu małżeństwa, obszernie omawia i uzasadnia w swej Encyklice Leon XIII. Już często powoływaliśmy się na to orędzie i godzimy się na nie wyraźnie. Do niego przeto odsyłamy i niektóre tylko myśli ponownie poruszamy.

Święty i religijny charakter naturalnego już małżeństwa poświadczają dostatecznie: sama myśl ludzka, najdawniejsze źródła historyczne, nieprzerwana świadomość ludzkości, zwyczaje i obyczaje wszystkich narodów. „Religijny ten pierwiastek nie jest z zewnątrz narzucony, lecz wrodzony, nie od ludzi przyjęty, lecz przez naturę wszczepiony“, gdyż „Bóg małżeństwa jest twórcą i już od samego początku ono było niejako odblaskiem wcielenia Słowa Bożego“ [62]). Święty ten charakter małżeństwa, który ściśle się łączy z religją i porządkiem spraw świętych, wywodzi się najpierw z wspomnianego już pochodzenia swego od Boga. Następnie z celu małżeństwa: ma ono dla Boga zrodzić i wychowywać potomstwo i także samych małżonków wieść do Boga drogą miłości chrześcijańskiej i wzajemnego poparcia. Wkońcu z wykonania samych naturalnych czynności małżeństwa; jest ono według zamiarów najmędrszego Boga, Stwórcy, środkiem dla przekazywania życia, przyczem rodzicom przypadło być szafarzami wszechmocy Bożej. Dodać nakoniec jeszcze należy nową godność, którą małżeństwo otrzymało przez Sakrament. Owiane jest przez to takiem dosto-

[62]) Leo XIII, Litt. Encycl. *Arcanum.* d. 10 Febr. 1880.

jeństwem, wyniesione na taką wyżynę, że się Apostołowi przedstawia jako „wielka tajemnica", „czcigodna... nadewszystko" [63]).

Skoro więc małżeństwo posiada charakter religijny, skoro związek małżonków podobny jest do świętego związku, łączącego Chrystusa z Kościołem, narzeczeni winni mieć chrześcijański stan małżeński w świętem poważaniu i starać się pobożnie, by związek, w który wstąpić zamierzają, był jak najbardziej podobny do owego prawowzoru.

Uchybiają ciężko przeciw temu obowiązkowi, nieraz nawet z narażeniem wiecznego swego zbawienia, ci, którzy lekkomyślnie i bez słusznych przyczyn zawierają małżeństwa mieszane. Kościół, powodując się miłością i kierując przezornością, dla ważnych nader przyczyn powstrzymuje wiernych swoich od takich związków, o czem świadczą liczne orzeczenia, zebrane w całość w owym przepisie Kodeksu, zawierania małżeństwa dwuch osób ochrzczonych, z których jedna jest katolicka, druga wyznania innowierczego lub schyzmatyckiego; gdyby jednak zagrażało niebezpieczeństwo odszczepieństwa stronie katolickiej lub potomstwa, małżeństwo takie także prawem Boskiem jest zakazane" [64]). Chociaż Kościół niekiedy, licząc się z warunkami czasów, stosunków i osób (bez naruszenia wszakże prawa Bożego i usunąwszy, o ile można, przez pewne gwarancje niebezpieczeństwo odszczepieństwa) od tych ostrych przepisów udziela dyspensy, rzadko tylko strona katolicka z małżeństwa takiego nie odnosi jakiejś szkody.

Stąd smutny objaw, że dzieci z małżeństw mieszanych często odwracają się od wiary lub conajmniej niesłychanie szybko popadają w obojętność religijną, t. zw. indyferentyzm, skąd już tylko jeden krok do niedowiarstwa i zupełnej bezreligijności. Pozatem w mieszanych małżeństwach wiele trudniej o owo urabianie dusz, które ma być odbiciem wspomnianego mysterium, łączącego w tajemniczy sposób Chrystusa z Kościołem.

Zbyt łatwo też ginie owa ścisła łączność i społeczność dusz, która jako wybitnem jest znamieniem Kościoła Chrystusowego, tak chrześcijańskiego związku winna być znakiem, ozdobą i chlubą. Zrywają się bowiem lub conajmniej rozluźniają węzły wewnętrzne tam, gdzie w sprawach ostatecznych i najwyższych, które człowiek uwielbia, mianowicie w wierze i życiu religijnem, rozbieżne panują poglądy i dążenia. Wskutek tego dalsze grożą niebezpieczeństwa: zanika wzajemna miłość małżonków, uchodzą z ogniska domowego zgoda i szczęście, które w szczególniejszy sposób płyną z serc jednomyślności. Wszak tyle wieków już temu orzekło prawo rzymskie: „Małżeństwo jest związkiem mężczyzny z niewiastą, jest wspólnością całego życia i uczestnictwem praw Bożych i ludzkich" [65]).

---

[63]) Cfr. *Ephes.*, VI, 32; Hebr., XIII, 4.

[64]) *Cod. Jur. Can.*, can. 1060.

[65]) Modestinus, in Dig. (Lib. XXIII, II: *De Ritu nuptiarum*), lib. I, Regularum.

b. rozwody.

Wspomnieliśmy już, Czcigodni Bracia, że największą przeszkodę dla upragnionego przez Chrystusa Odkupiciela odnowienia i udoskonalenia małżeństwa stanowi wzmagająca się codzień łatwość w uzyskaniu rozwodów. Owszem, zwolennicy nowopogańskiego poglądu na świat, nie pouczeni smutną rzeczywistością, z dnia na dzień zawzięciej nacierają na świętą nierozerwalność małżeństwa i na ustawodawstwo nad nią czuwające. Cel, do którego dążą, jest uchwalenie dopuszczalności rozwodów i zastąpienie przestarzałego ustawodawstwa nowem, bardziej ludzkiem.

Przeróżne i liczne przytaczają powody w obronie rozwodów. Jedne wynikające z wad lub win ludzkich, drugie wypływające ze stosunków zewnętrznych (tamte nazywają podmiotowemi, te zaś przedmiotowemi), pozatem wszystko to, co wspólne życie rodzinne utrudnia i uprzykrza. Słuszność tych powodów i pożądanych ustaw pragną udowodnić w przeróżny sposób. Najpierw ze względu na dobro obojga małżonków: jeśli jedna strona jest bez winy, skorzystać może z prawa opuszczenia strony winnej, a jeśli zawiniła ciężko, może być wyłączona ze związku, dla drugiej strony wstrętnego i wymuszonego. Inny powód przytacza się ze względu na dobro dzieci ,które albo całkiem nie doznają prawidłowego wychowania, albo u których wychowanie będzie bezskuteczne z tego powodu, że zgorszone waśniami rodziców lub innym jakimś złym przykładem, zbyt łatwo schodzą z drogi uczciwości. Ostatnim powodem ma być ogólne dobro społeczeństwa, które wymaga zniesienia tych małżeństw, które naturalnego swego zadania spełnić już nie mogą. Pozatem ustawy winny udzielać rozwodów dla zapobiegania przestępstwom, których słusznie obawiać się należy wskutek dobrowolnego czy wymuszonego współżycia oraz by nie wystawiać coraz bardziej na pośmiewisko sądów i powagi ustaw; małżonkowie bowiem, celem uzyskania upragnionego rozwodu, dopuszczają się umyślnie zbrodni, dla których sędzia w myśl ustaw małżeństwo rozwiązać może, albo kłamią zuchwale przed sędzią, dobrze stan rzeczy rozumiejącego, że przestępstw owych się dopuścili i potwierdzają to krzywoprzysięstwem. Stąd bredzi się, że należy koniecznie ustawodawstwo do takich konieczności, do nowych warunków, do opinji publicznej, do stosunków i obyczajów nowoczesnych państw dostosować. Każdy z tych powodów z osobna, tembardziej zaś razem wzięte mają niezbicie przemawiać za koniecznością rozwodów.

Inni posunęli się z podziwu godną czelnością jeszcze dalej i rozumują: ponieważ małżeństwo jest układem czysto prywatnym, podlegać powinno jak każda inna umowa prywatna wyłącznie rozstrzygnięciu i woli obu stron układających się, które z jakiejkolwiek przyczyny małżeństwo rozwiązać mogą.

Wszelako, Czcigodni Bracia, naprzeciw tym szalonym pomysłom stoi niewzruszenie owo przykazanie Boże, przez Chrystusa w całej rozciągłości potwierdzone, którego żadne ustawy ludzkie.

żadne narodów uchwały ani ustawodawcy wola obalić nie mogą: „*Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*“[66]). Gdyby zaś człowiek bezprawnie to rozłączał, byłoby to zupełnie bez znaczenia. Słusznie więc, jak tylokrotnie widzieliśmy, zapewnił Chrystus sam: „*Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży: a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży*“[67]). A słowa Chrystusowe odnoszą się do każdego małżeństwa, nawet do czysto naturalnego; każdemu bowiem małżeństwu prawdziwemu przysługuje owa nierozerwalność, która, o ile chodzi o rozwiązanie węzła, wyjęta jest z pod uznania stron i z pod wszelkiej władzy świeckiej.

Na pamięć przywieść należy jeszcze uroczyste orzeczenie, które Sobór Trydencki pod karą wyklęcia w ten sposób potępił: „Jeśliby ktoś twierdził, że z powodu kacerstwa albo przykrego pożycia albo umyślnego oddalenia się od żony węzeł małżeński rozerwany być może, niech będzie wyklęty“[68]). I dalej: „Jeśliby ktoś twierdził, że Kościół się myli, kiedy nauczał i naucza, że według nauki Ewangelji i apostołów węzeł małżeński z powodu cudzołóstwa jednej strony rozerwanym być nie może i że druga strona, choćby niewinna, która powodu do cudzołóstwa nie dała, za życia drugiej strony innego małżeństwa zawrzeć nie może, dalej, że dopuszcza się cudzołóstwa, kto niewierną zwalnia i bierze inną, że także ta się dopuszcza cudzołóstwa, co męża opuściwszy, za innego wychodzi: niech będzie wyklęty“[69]).

Nie mylił się Kościół i nie myli się tak nauczając. Jest zatem rzeczą zupełnie pewną, że węzeł małżeński, nawet z powodu cudzołóstwa rozerwanym być nie może. Z tego wynika niewątpliwie, że wszelkie inne powody, słabsze jeszcze, zwykle na korzyść rozwodów przytaczane, mniej jeszcze mają wagi i pominięte być mogą.

Pozatem nietrudno o odparcie owych trzech zarzutów powyżej przeciw nierozerwalności węzła małżeńskiego wysuniętych. Wszystkie owe przykre skutki można powściągnąć a niebezpieczeństwa usunąć, gdy się w takich beznadziejnych wypadkach zezwala małżonkom na rozejście niezupełne, t. j. takie, że węzeł pozostaje cały i nienaruszony. Takie rozłączenie przewiduje prawo kościelne zupełnie wyraźnie w przepisach tyczących się separacji od łoża, stołu i mieszkania[70]). Ustalenie wszystkich warunków takiej separacji, przyczyn, sposobów dokonania i zastrzeżeń, któreby zapewniły wychowanie potomstwa i całość rodziny, oraz któreby w miarę możliwości uwzględniały wszystkie trudności wypływające bądź dla małżonków, bądź dla potomstwa, bądź wreszcie dla społeczeństwa, wszystko to zależy jedynie od prawa kościelnego, do zakresu zaś prawa świeckiego należą jedynie spraw tych skutki cywilne.

Wszelkie wyżej przytoczone względy, przemawiające za zu-

66) *Matth.*, XIX, 6.
67) *Luc.*, XVI, 18.
68) *Conc. Trid.*, sess. XXIV, c. 5.
69) *Conc. Trid.*, sess. XXIV, c. 7.
70) *Cod. Jur. Can.*, cc. 1128 sqq.

pełną nierozerwalnością małżeństwa, posiadają moc dowodową i tam, gdzie chodzi o wykluczenie potrzeby i możności rozwodzenia się, i tam, gdzie odmawia się jakiejkolwiek władzy ziemskiej udzielania rozwodu. Ile bowiem korzyści płynie z nierozerwalności małżeństwa, tyleż naodwrót wynika nieszczęść z rozwodów, zgubnych niewypowiedzianie dla jednostek i całej społeczności ludzkiej.

„Następnie zaś, że użyjemy znowu słów poprzednika Naszego, trudno opisać, jak wiele wartości zawiera w sobie trwały węzeł małżeński, a jak wielki posiew złego dojrzewa z rozwodów. Tu bowiem, gdzie zasadę nierozerwalności małżeństwa zachowano, widzimy związki małżeńskie szczęśliwe w swej stałości i utwierdzeniu, tam gdzie małżonkowie się rozwodzą lub przynajmniej mają możność rozwiedzenia się, związki ich stają się niepewne albo niepokój i podejrzenia ich dręczą. Tu panuje wzajemna życzliwość i zespolenie wszelkich dóbr przedziwnie utwierdzone, tam z samej możności rozejścia się wynika opłakane ich rozpadanie. Tu zapewnione są najskuteczniejsze pomoce dla zachowania czystej wierności małżeńskiej, tam zaś pajawiają się zgubne pobudki niewierności. Tu zabezpieczona sprawa narodzenia, opieki i wychowania dzieci, tam wszystko zagrożone w swem istnieniu. Tu w wieloraki sposób przecięta sposobność do kłótni między rodzinami i krewnymi, tam jak najczęściej powstają okazje do niezgody. Tu z łatwością zarodki sporów mogą być stłumione, tam rozsiewa się je obficie. Tu przedewszystkiem godność i obowiązki niewiasty tak w życiu rodzinnem jak i społecznem są jej szczęśliwie przywrócone zupełnie, tam niegodnie są podeptane, przyczem żony narażają się na niebezpieczeństwo, że je mężowie opuszczą, gdyby nie chciały się poddać ich lubieżności“ [71]).

A ponieważ, jak już pełnemi powagi słowy Leona XIII kończyć będziemy, „do obalenia potęgi społeczeństw nic tak się nie przyczynia jak zepsucie moralne, przeto łatwy stąd wniosek, że rozwody są największym wrogiem poszczególnych rodzin i państw całych. Rodzą się one ze skażonych obyczajów społeczeństwa i jak praktyka życia to stwierdza, otwierają dostęp do najgorszych zboczeń w życiu jednostek i społeczeństw. O wiele wiekszem jeszcze okaże się to zło, skoro się zważy, że przyjąwszy raz zasadę możliwości rozwodów na przyszłość, nie zdoła się narzucić żadnych więzów, któreby zdołały utrzymać tę możliwość w pewnych wprzód przewidzianych granicach. Bez wątpienia wielka jest moc przykładu, ale większa jeszcze siła namiętności. To też pod wpływem tych pobudek niechybnie dojdzie do tego, że żądza rozwodzenia się z dnia na dzień coraz bardziej rozrastać się będzie i pochłonie przeliczne dusze, jak choroba roznoszona przez zarazę, albo nurt wody wzbierający po przerwaniu tam“ [72]).

Stąd, jak czytamy w tej samej Encyklice, „jeżeli te dążenia się nie zmienią, to nieustannie lękać się będą musiały poszczególne rodziny i cała ludzkość, żeby się nie popaść nędznie bardzo... w za-

[71]) **Leo XIII, Litt. Encycl.** ***Arcanum,*** **10 Febr. 1880.**
[72]) **Litt. Encycl.** ***Arcanum,*** **10 Febr. 1880.**

męt i rozprężenie wszelkiego ładu“[73]). A jak bardzo sprawdza się ta przepowiednia, wypowiedziana już przed pięćdziesięciu laty, widać z rosnącego z dnia na dzień zepsucia moralnego i niesłychanego wypaczenia życia rodzinnego w opanowanych przez komunizm krajach.

III.

ŚRODKI ODNOWIENIA MAŁŻEŃSTWA.

Podziwialiśmy dotąd, Czcigodni Bracia, z uwielbieniem zarządzenia najmędrszego Stwórcy i Zbawiciela rodu ludzkiego o małżeństwie, bolejąc jednocześnie nad tem, że ludzkie namiętności, błędy i występki niweczą i w pogardę podają dziś powszechnie tak zbawienne zamierzenia Bożej Dobroci. Godzi się więc, byśmy z ojcowską niejako troskliwością zastanowili się nad odnalezieniem odpowiednich środków, któreby usunęły zgubne nadużycia przez Nas napiętnowane i przywróciły małżeństwu należne mu poszanowanie.

1. POWRÓT DO IDEI BOŻEJ MAŁŻEŃSTWA.

Ku temu nasamprzód przywołać sobie należy na pamięć oczywistą ową prawdę, uznaną przez zdrową filozofję, a nie mniej przez świętą teologję: cokolwiek odchyliło się od przepisanego porządku, tym tylko sposobem dojdzie na nowo do pierwotnego i przyrodzonego stanu, że wróci do boskiej normy, która (jak uczy Doktór Anielski) [74])) jest wzorem wszelkiej prawości. Podkreślił to słusznie przeciw naturalistom ś. p. poprzednik Nasz Leon XIII temi bardzo doniosłemi słowy: „Prawo to Opatrzności Bożej, że urządzenia Boże i przyrodzone tem okazują się dla nas pożyteczniejsze i zbawienniejsze, im więcej trwają nieskażone i niezmienione w nadanym sobie stanie; wiedział bowiem dobrze twórca wszechrzeczy, Bóg, co przyczynia się do ich ustroju i zachowania i tak je wolą swą i myślą uporządkował, żeby każda z nich cel swój należycie osiągała. Jeśli jednak zuchwalstwo i przewrotność ludzi zmienić i zamącić chce porządek rzeczy opatrznościowo ustalony, wtedy najmędrsze nawet i najpożyteczniejsze urządzenia poczynają szkodzić, albo przestają korzyść przynosić, bo albo przez zmianę utraciły moc pomagania, albo Bóg sam takie nałożyć chciał kary na pychę i zuchwałość śmiertelnych“ [75]). Aby więc w sprawach małżeńskich wrócił ład należyty, powinni wszyscy myśl Bożą o małżeństwie rozpatrzyć i do niej starannie się stosować.

---

[73]) Litt. Encycl. *Arcanum,* 10 Febr. 1880.
[74]) S. Thom. Apuin., *Summ. theolog.,* 1. a 2 ae, q. 91, a 1—2.
[75]) Litt. Encycl. *Arcanum,* 10 Febr. 1880.

2. ULEGŁOŚĆ WOLI BOŻEJ, POBOŻNOŚĆ I PRAKTYKI RELIGIJNE.

Ponieważ jednak dążeniu temu przeciwstawia się pociąg nieopanowanej zwłaszcza pożądliwości, która z pewnością najgłówniejszą jest przyczyną wszelkich grzechów przeciw uświęconym prawom małżeńskim, ponieważ dalej człowiek namiętności swych poskromić nie zdoła, zanim przed Bogiem się nie ukorzy, dlatego o to przedewszystkiem według porządku przez Boga ustalonego zabiegać należy. Niewzruszone to bowiem prawo, że kto Bogu ulega, opanować może za pomocą łaski Bożej i namiętności i pożądliwości; kto natomiast przeciw Bogu się buntuje, odczuwa boleśnie wewnętrzną rozterkę, żarem namiętności wznieconą. Ile w takim porządku rzeczy jest mądrości, wyjaśnia św. Augustyn: „Słuszna bowiem, by rzecz niższa podlegała wyższej; by ulegał wyższemu, kto pragnie, żeby, co niższe jest, jemu podlegało. Uznaj kolejność, szukaj pokoju! „*Ty* podległy *Bogu, tobie* podległe *ciało*. Co sprawiedliwszą? Co piękniejszą? Ty podległy możniejszemu, podlejsze podległe tobie: służ Temu, który cię stworzył, aby tobie służyło, co stworzone jest dla ciebie. Nie uznajemy bowiem, ani nie zalecamy takiej kolejności: *Tobie* podległe *ciało*, a *ty* podległy *Bogu!* lecz: *Ty* podległy *Bogu*, a *tobie* podległe *ciało!*. Jeżeli zatem za nic masz zasadę, *Ty* podległy *Bogu*, nigdy nie uzyskasz, by *tobie* podlegało *ciało*. Jeśli nie podlegasz Bogu, znęca się nad tobą niewolnik“ [76]).

Ten boskiej Mądrości porządek zaświadcza z natchnienia Ducha świętego sam przechwalebny Nauczyciel Narodów; kiedy bowiem wspomina o dawnych mędrcach, którzy poznanego z trudem przez siebie Stwórcy wszechświata uwielbić i uczcić nie chcieli, powiada: *„Dlatego podał ich Bóg pożądliwościom serca ich, ku nieczystości, aby między sobą ciała swe sromocili“;* i dalej: *„dlatego podał ich Bóg w namiętności sromoty“* [77]), *„Bóg* (bowiem) *pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa“* [78]), bez której, jak poucza ten sam Nauczyciel Narodów, człowiek buntowniczej pożądliwości poskromić nie może“ [79]).

Ponieważ więc nieokiełzane jej porywy przenigdy w należyty sposób ułagodzone być nie mogą, jeżeli umysł sam nie złoży wpierw swemu Stwórcy pokornej daniny uległości i czci, dlatego to jedno przedewszystkiem jest konieczne, by tych, co świętym węzłem małżeńskim się wiążą, nawskroś przenikała głęboka i prawdziwa wobec Boga uległość, któraby rzeźbiła całe ich życie, a umysł i wolę wielką dla boskiego Majestatu czcią przepełniała.

Najsłuszniej przeto i całkowicie w duchu chrześcijańskim postępują ci duszpasterze, którzy, by małżonkowie praw Bożych w małżeństwie nie łamali, zachęcają ich przedewszystkiem do po-

[76]) S. August., *Enarrat in Ps*. 143.
[77]) *Rom.*, I, 24, 26.
[78]) *Iac.*, IV, 6.
[79]) Cfr. *Rom.*, VII, VIII.

bożności i praktyk religijnych, by całkowicie Bogu się polecili, pomocy Jego gorliwie wzywali, Sakramenta często przyjmowali i zawsze i wszędzie pobożność i uległość wobec Boga pielęgnowali i zachowywali.

Mylą się natomiast grubo wszyscy, którzy lekceważąc albo zaniedbując środki nadprzyrodzone, obiecują sobie, że za pomocą świeckich nauk i wynalazków (jak biologji, nauki o dziedziczności i tym podobnych) doprowadzą ludzi do tego, że poskromnią żądze ciała. Nie chcemy przez to powiedzieć, jak gdyby pogardzać należało godziwemi środkami naturalnemi; jeden jest bowiem twórca i natury i łaski, Bóg, który ludziom do ich użytku i ku ich dobru udzielił darów jednego i drugiego rodzaju. Wierni mogą więc i powinni korzystać z dobrodziejstwa ludzkich zdobyczy; lecz błądzi, kto je uważa za wystarczające do podtrzymania czystości związku małżeńskiego, albo większą im skuteczność przypisuje, niż pomocy łaski nadprzyrodzonej.

3. ULEGŁOŚĆ WOBEC KOŚCIOŁA.

To podporządkowanie się małżeństwa i obyczajów Bożym o małżeństwie przepisom, bez którego niema mowy o jego odnowieniu, wymaga, by wszyscy łatwo, z całą pewnością i bez narażania się na omyłki, przepisy te mogli poznać. Nietrudno jednak zrozumieć, ile wkradłoby się omyłek, ile błędów zniekształciłoby prawdę, gdyby jej badanie pozostawiono poszczególnym jednostkom, zdanym tylko na własny rozum, albo gdyby prywatnym domysłem szukano prawdy objawionej. Jeśli się to odnosi do wielu innych prawd moralnych, to chyba najwięcej trzeba o tem pamiętać w sprawach małżeńskich, gdzie siła pożądliwości ułomną naturę ludzką łatwo za sobą może porwać, oszukując ją i znieprawiając; a to tem więcej, że małżonkowie, chcąc zachować prawo Boże, wystawieni są na ciężkie i długie próby, na które, jak z doświadczenia wiemy, powołuje się w swej słabości człowiek jako na tyleż argumentów, zwalniających go od obowiązku zachowywania prawa Bożego.

Żeby zatem nie jakieś zmyślone ani zniekształcone prawo, lecz prawdziwe i istotne prawa Bożego poznanie oświeciło umysły i kierowało obyczajami, do uległości i ochotnego posłuszeństwa wobec Boga trzeba dodać pokorne posłuszeństwo także wobec Kościoła. Sam bowiem Chrystus Pan ustanowił Kościół nauczycielem prawdy także w tych sprawach, które odnoszą się do ujęcia i uporządkowania obyczajów, chociaż dużo w tych sprawach i ludzkiemu rozumowi jest dostępne. Jak bowiem Bóg przy naturalnych prawdach wiary i obyczajów do światła rozumu dodał objawienie, aby istotną prawdę „w dzisiejszych także warunkach społeczeństwa ludzkiego wszyscy łatwo z całą pewnością i bez domieszki błędów poznać mogli“ [80]), tak w tym samym celu uczynił Kościół stróżem i nau-

---

[80]) *Con. Vat.*, sess. III, cap. 2.

czycielem całej prawdy o wierze i obyczajach; wierni przeto powinni go słuchać, aby uchronić się od omyłek rozumu i skażenia obyczajów. Żeby nie pozbawić się pomocy Bożej tak łaskawie udzielonej, koniecznie okazać winni to posłuszeństwo nietylko uroczystem orzeczeniem Kościoła, ale także w pewnej mierze konstucjom i dekretom, osądzającym i potępiającym jakieś opinje jako niebezpieczne lub przewrotne [81]).

Niech więc wierni mają się na baczności, by także w zagadnieniach małżeńskich, szeroko dziś omawianych, nie ufali zbytnio własnemu sądowi i fałszywie pojętej wolności rozumu, czyli t. zw. „autonomji" uwieść się nie dali. Nie można bowiem pogodzić z mianem prawdziwego chrześcijanina, by ktoś tak zuchwale rozumowi swemu ufał, że niczego za prawdę uznać nie chce, czego sam z istoty rzeczy nie poznał, a Kościół, powołany przez Boga do nauczania i rządzenia wszystkich narodów, uważał za mniej obeznany w nowoczesnych kwestjach i prądach; albo z uległością przyjmował tylko te prawdy, które Kościół, jak wspomnieliśmy, uroczyście ogłosił, jak gdyby pozatem wolno mu było słuszne mieć przekonanie, że pozostałe dekrety: albo błędy zawierają, albo też względami prawdy i obyczajów niedość są uzasadnione. Przeciwnie, znamieniem jest prawdziwego chrześcijanina, uczonego czy nieuczonego, że we wszystkich sprawach wiary i obyczajów chętnie kieruje i orjentuje Świętym Kościołem Bożym przez Najwyższego Pasterza jego, Rzymskiego Papieża, którym znowu kieruje Pan Nasz, Jezus Chrystus.

4. CZĘSTE POUCZANIE O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIEM.

Skoro więc wszystko ugiąć się musi pod prawo i zamiary Boże, aby do skutku doszła całkowita i trwała naprawa małżeństwa, dokładne pouczenie wiernych o małżeństwie jest sprawą niezwykle doniosłą: pouczenie słowem i pismem, nie raz ani powierzchownie, lecz często i dokładnie argumentami jasnemi i ścisłemi, by prawdy te poruszyły rozum i dotarły do serca. Niech wiedzą wierni i niech często o tem rozważają, jaką mądrość, świętość i dobroć Bóg okazał rodzajowi ludzkiemu, ustanawiając małżeństwo i świętemi podpierając je prawami, a jeszcze więcej, wynosząc je przedziwnie do godności Sakramentu, dzięki której chrześcijańskim małżonkom tak obfite źródło stoi otworem, aby w czystości i wierności oddać się mogli zaszczytnym celom małżeństwa ku dobru i pożytkowi samych siebie, dzieci, państwa i społeczności ludzkiej.

Zaprawdę, jeśli dzisiejsi burzyciele małżeństwa wszsytkie wytężają siły, by słowem i pismem, rozprawami i rozprawkami i w niezliczone inne sposoby znieprawić i skazić serca, jeśli czystość małżeńską wystawiają na pośmiewisko i najgorsze nawet występki pochwałami wynoszą, to o wiele więcej Wy, Wielebni

[81]) Cfr. *Conc. Vat. sess.* III, cap. 4; *Cod. Jur. Can.*, c. 1324.

Bracia, których *„Duch Święty postanowił biskupami, abyście rządzili Kościołem Bożym, który nabył krwią swoją“* [82]*)*, wszystkie siły wytężyć musicie, abyście i sami i przez kapłanów wam powierzonych, a także przez stosownie dobranych ludzi świeckich *Akcji Katolickiej* przez Nas tak bardzo upragnionej i zaleconej, ku pomocy apostolstwa hierarchicznego powołanych, w każdy godziwy sposób błędom przeciwstawiali prawdę, ohydzie występku blask czystości, niewoli żądz wolność synów Bożych [83]), bezecnej łatwości rozwodów trwałość niezbędnej w małżeństwie miłości i dozgonne zachowanie ślubowanej wierności.

Wtedy spełni się, że wierni z całej duszy dziękować będą Bogu, iż Jego nakaz ich wiąże i łagodnym niejako przymusem zniewala, by jak najwięcej unikali wszelkiego ubóstwiania ciała i hańbiącej niewoli pożądliwości; że dalej zniechęcą się i całym wysiłkiem woli odwrócą się od nieszczęsnych owych złudzeń, które ku hańbie godności ludzkiej wychwala się dziś słowem i pismem pod nazwą „idealnego małżeństwa“, a które z owego idealnego małżeństwa czynią wkońcu „małżeństwo znieprawione“, jak to z całą powiedziano słusznością.

Zbawienne to o chrześcijańskiem małżeństwie pouczenie i religijne wskazówki dalekie będą od przesadnego owego uświadamiania fizjologicznego, którem w obecnych naszych czasach małżonkom przysłużyć się pragną niektórzy, co samych siebie szumnie nazywają naprawicielami małżeńskiego życia, mówiąc dużo o fizjologicznych tych sprawach, które jednak uczą raczej sztuki bezpiecznego grzeszenia, niż cnoty czystego życia. Dlatego przychylamy się, Wielebni Bracia, z całej duszy do słów, któremi poprzednik Nasz ś. p. Leon XIII w Encyklice o chrześcijańskiem małżeństwie do Biskupów całego świata się zwrócił: „Ile tylko wysiłkiem swym, ile powagą uzyskać zdołacie, czyńcie starania, by narody, pieczy Waszej powierzone, zachowywały niesfałszowaną i nieskażoną naukę, którą Chrystus Pan i tłumacze Bożej woli Apostołowie przekazali, a którą Kościół Katolicki wiernie przechował i wiernym po wszystkie wieki zachowywać kazał“ [84]).

5. PAMIĘĆ O SAKRAMENTALNYM CHARAKTERZE MAŁŻEŃSTWA.

Ale najlepsze nawet pouczenie przez Kościół samo nie wystarcza, by małżeństwo na nowo pod prawo Boże podciągnąć; chociaż bowiem małżonkowie naukę o chrześcijańskiem małżeństwie doskonale znają, musi jednak dołączyć się jeszcze z ich strony mocna wola zachowywania uświęconych praw Boga i natury o małżeństwie. Cokolwiek tedy twierdzi się i rozgłasza słowem i pismem, małżonkowie winni mocno i stale przyswoić sobie tę

82) *Act.* XX, 28.
83) Cfr. *Jo.*, VIII, 32 sqq.; *Gal.*, V, 13.
84) Litt. Encycl. *Arcanum*, 10 Febr. 1880.

świętą i poważną zasadę: że we wszystkiem, co do małżeństwa się odnosi, bez wszelkiego wahania Bożych przepisów trzymać się będą; że pragną wspierać się wzajemną miłością, zachowywać wiernie czystość, nie naruszać nigdy stałości węzła, po chrześcijańsku i z umiarem zawsze korzystać z praw małżeńskich, zwłaszcza w pierwszym czasie małżeństwa, aby, jeśliby okoliczności tego wymagały, każdy z nich przyzwyczajony do powściągliwości, tem łatwiej mógł się powściągnąć.

W powzięciu, zachowaniu i wykonaniu mocnego tego postanowienia wielką im będzie pomocą częste rozważanie swego stanu i skuteczna pamięć o otrzymanym Sakramencie. Niech przypominają sobie wytrwale, że do obowiązków i godności swego stanu zostali niejako uświęceni i wzmocnieni Sakramentem, którego skuteczna moc, chociaż sakramentalnego nie wyciska znamienia, trwa jednak na wieki. Niech rozważają przeto pełne prawdziwej zaiste pociechy słowa świętego Kardynała Roberta Bellarmina, który wraz z innymi wielkiej miary teologami tak po Bożemu myśli i pisze: „Na Sakrament małżeństwa w dwojaki patrzeć można sposób: raz, kiedy do skutku dochodzi; drugi raz, kiedy po dojściu do skutku trwa. Jest bowiem Sakramentem podobnym do Eucharystji, która jest Sakramentem nietylko w chwili, gdy się staje, ale także kiedy trwa; dopóki bowiem małżonkowie żyją, związek ich jest zawsze Sakramentem Chrystusa i Kościoła“ [85]).

Żeby jednak łaska tego Sakramentu okazała całą swą moc, powinni małżonkowie, jak to już podkreśliliśmy, dołączyć swój wysiłek, polegający na tem, że wedle sił pracują gorliwie nad wypełnieniem swoich obowiązków. Jak bowiem w dziedzinie natury ludzie własną pracą i trudem ćwiczyć muszą zdolności przez Boga dane, aby wykazały całą swą wydajność, a zaniedbane żadnych nie dają wyników, tak też należy własnym wysiłkiem i trudem pomnażać skuteczność łaski, która przez Sakrament na duszę spływa i tam pozostaje. Niech więc małżonkowie nie zaniedbują sakramentalnej łaski, która w nich jest [86]), niech przeciwnie zabierają się do gorliwego, chociaż uciążliwego spełniania obowiązków, a przez to z dnia na dzień tem skuteczniej zaznają mocy łaski. A jeśli kiedy odczują zbyt wielki ciężar trudów swego położenia i życia, niech nie rozpaczają, lecz stosują poniekąd do siebie te słowa, które św. Paweł Apostoł pisał o Sakramencie Kapłaństwa do najmilszego uczucia Tymoteusza, upadającego prawie pod ciężarem trudów i zniewag: *„Napominam cię, abyś wzniecał łaskę Bożą, która jest w tobie przez włożenie rąk moich. Albowiem Bóg nie dał nam ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwości“* [87]).

---

[85]) S. Rob. Bellarmin., *De controversiis*, tom. III, *De Matr.*, controvers. II, cap. 6.

[86]) Cfr. *I Tim.*, IV, 14.

[87]) *II Tim.*, 1, 6—7.

6. PRZYGOTOWANIE SIĘ DO MAŁŻEŃSTWA.

a. dalsze.

Lecz wszystko to, Wielebni Bracia, zależy w wielkiej części od należytego tak dalszego jak bliższego przygotowania się małżonków do małżeństwa. Zaprzeczyć bowiem nie można, że mocny fundament małżeństwa szczęśliwego i zagłada nieszczęśliwego tworzy się i wznosi w duszach młodzieńców i panien już w wieku dziecięcym i młodzieńczym. Jeśli bowiem przed małżeństwem we wszystkiem siebie i swoich szukali przyjemności, jeśli namiętnościom swym folgowali, istnieje obawa, że w małżeństwie takimi będą, jakimi byli przed małżeństwem; że wkońcu to żąć będą, co siali [88]), mianowicie wewnątrz domu smutek, żal, wzajemną pogardę, swary, zazdrość, niechć do wspólnego życia, i że, co najgorsza, odnajdą siebie samych, z nieokiełzanemi swemi namiętnościami.

W dobrych więc zamiarach i odpowiednio przygotowani niech przystępują narzeczeni do zawarcia związku małżeńskiego, by w niepomyślnych przejściach życiowych tak, jak należy, wzajemnie wspierać się mogli, a jeszcze więcej pomagać sobie w trosce o zbawienie duszy i o przetwarzanie wewnętrznego człowieka w miarę wieku zupełności Chrystusowej [89]). Przyczyni się to również do tego, że rodzice dla ukochanych dzieci będą takimi, jakimi wedle woli Bożej wobec potomstwa być powinni: że mianowicie ojciec naprawdę będzie ojcem, matka naprawdę matką; że dzięki ofiarnej miłości i niestrudzonej troskliwości rodziców ognisko domowe nawet mimo uciążliwej nędzy i wśród tego padołu płaczu stanie się dla dziatwy niejako odblaskiem rozkosznego owego raju, w którym Stwórca rodzaju ludzkiego pierwszych ludzi umieścił. Stąd też wyniknie, że synów łatwiej wychować będą mogli na ludzi dzielnych i dobrych chrześcijan, że zaprawiają ich duchem Kościoła Katolickiego i wszczepią im ową szlachetną miłość ojczyzny, której wymaga od nas sprawiedliwość i wdzięczność. Dlatego tak ci, którzy o zawarciu w przyszłości świętego małżeństwa myślą, jak ci, którym wychowanie chrześcijańskiej młodzieży poruczono, gorliwie winni przygotować pomyślność, odwracać nieszczęście, przypominając sobie, co w Encyklice Naszej o wychowaniu zalecaliśmy: „Trzeba zatem poprawić nieuporządkowane skłonności, wzmacniać i zestrajać dobre od lat najmłodszych, a przedewszystkiem należy oświecać rozum i wzmacniać wolę za pomocą prawd nadprzyrodzonych i środków łaski. Bez tych środków niepodo... ani opanować przewrotnych skłonności ,ani dojść do doskonałości wychowawczej, właściwej Kościołowi, doskonale i w pełni wyposażonemu przez Chrystusa, i w boską naukę i w Sakramenty, aby skutecznym był nauczycielem wszystkich ludzi“ [90]).

---

[88]) Cfr. *Gal.*, VI, 9.
[89]) Cfr. *Ephes.*, IV, 13.
[90]) Litt. Encycl. *Divini illius Ministri*, 31 Dec. 1929.

b. bliższe.

Do bliższego zaś przygotowania dobrego małżeństwa należy staranny bardzo wybór małżonka; od tego bowiem głównie zależy, czy przyszłe małżeństwo będzie szczęśliwe czy nieszczęśliwe, ponieważ jeden małżonek drugiemu może być albo wielką pomocą w wiedzeniu życia po chrześcijańsku, albo też niemałem niebezpieczeństwem i przeszkodą. Aby zatem narzeczeni przez całe życie nie podnosili kar za nierozważny swój wybór powinni poważnie się zastanowić, zanim wybiorą osobę, z którą odtąd na zawsze żyć będą; niech w tem rozważaniu pamiętają przedewszystkiem o Bogu i prawdziwej wierze chrześcijańskiej, niech następnie uwzględnią dobro swoje, dobro małżonka i przyszłego potomstwa, a także społeczeństwa i państwa, które jak z źródła z małżeństwa wypływa. Niech żarliwie proszą o pomoc Bożą, by roztropnie i po chrześcijańsku wybór uczynili, nie pod wpływem ślepej i nieopanowanej namiętności, ani też z chęci jedynie zysku, ani z innej mniej szlachetnej pobudki, lecz z prawej i godziwej miłości i z szczerego do przyszłego małżonka przywiązania; niech pozatem szukają w małżeństwie tych tylko celów ,dla których Bóg małżeństwo ustanowił. Niech nakoniec nie omieszkają zasięgnąć w sprawie wyboru małżonka roztropnej rady rodziców, niech tej rady nie lekceważą, aby w oparciu o głębszą ich znajomość spraw i życia ludzkiego ustrzegli się zgubnej omyłki i tem obficiej zaznali przed ślubem błogosławieństwa czwartego przykazania Bożego: *„Czcij ojca twego i matkę twoją* (pierwsze to przykazanie z obietnicą), *aby ci się dobrze działo i abyś był długowieczny na ziemi*" [91]).

7. POMOC SOCJALNA DLA MAŁŻONKÓW.

A ponieważ nierzadko dokładne wypełnianie przykazań Bożych i cnota małżeńska poważne w tem napotyka trudności, że niedostatek w gospodarstwie domowem i dotkliwy brak środków małżonków gnębi i przygniata, dlatego jest rzeczą konieczną, by w sposób możliwie najlepszy potrzebom ich zaradzono. Nasamprzód całym wysiłkiem dążyć do tego należy, co już poprzednik nasz Leon XIII mądrze zalecił [92]), by stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, aby wszyscy ojcowie rodzin, zależnie od stanu i miejsca zamieszkania, tyle zarobić mogli, aby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie: *„Albowiem godzien jest robotnik zapłaty swej*" [93]). Zatrzymanie jej lub uszczuplanie jest wielką niesprawiedliwością, zaliczoną przez Pismo Święte między najcięższe grzechy [94]); niesprawiedliwą też byłoby

---

[91]) *Ephes.*, VI, 2—3; cfr. *Exod.* XX, 12.
[92]) Litt. Encycl. *Rerum Novarum*, 15. Maii 1891.
[93]) *Luc.*, X, 7.
[94]) Cfr. *Deut.*, XXIV, 14, 15.

rzeczą wyznaczać tak małe myta, że w danych warunkach na wyżywienie rodziny nie wystarczają.

Trzeba się jednak domagać, by także małżonkowie sami już na długo przed ślubem myśleli o zapobieżeniu albo conajmniej zmniejszeniu późniejszych trudności i ciężarów życiowych i żeby od ludzi doświadczonych się uczyli, jakby to skutecznie, ale i uczciwie osiągnąć mogli. Jeśli zaś zadaniu temu nie podołają, trzeba zawczasu się postarać, by za pomocą związków zawodowych albo prywatnych lub publicznych zrzeszeń minimum egzystencji zdobyć mogli [95]).

Jeżeli jednak powyższe wskazania rodzinie, zwłaszcza licznej lub nawiedzonej chorobami, utrzymania zapewnić nie mogą, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, by chrześcijańskie miłosierdzie uzupełniło, czego biednym nie dostaje, by bogaci zwłaszcza wspierali słabszych, by w dostatku żyjący zbytecznych wystrzegali się wydatków i niepotrzebnie majątku nie trwonili, lecz użyli go na zachowanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecznych. Kto Chrystusowi w ubogich udzieli ze swego, otrzyma nader obfitą nagrodę od Pana, kiedy świat przyjdzie sądzić; kto postąpi inaczej, poniesie karę [96]). Nie napróżno bowiem napomina Apostoł: *„Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego jest w potrzebie, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?“* [97]).

Jeżeli jednak prywatna pomoc nie wystarcza, obowiązkiem jest władz publicznych uzupełnić niewystarczające wysiłki prywatne zwłaszcza w sprawie dla dobra ogółu tak ważnej, jaką jest niewątpliwie należyte położenie rodzin i małżonków. Jeżeli bowiem rodziny, liczną zwłaszcza obdarzone dziatwą, nie mają odpowiednich mieszkań; jeżeli mąż pracy i chleba znaleźć nie może; jeżeli środki codziennej potrzeby jedynie za wygórowaną nabyć może cenę; jeżeli nawet matka ku niemałej szkodzie gospodarstwa domowego z konieczności i biedy zarobkować musi; jeżeli w zwyczajnych, a nawet nadzwyczajnych kłopotach macierzyństwa nie ma odpowiedniego pożywienia, lekarstwa, pomocy doświadczonego lekarza i tym podobnych: nikt dziwić się nie może, jeżeli małżonkowie oddają się rozpaczy, widząc, jak ciężkie jest ich pożycie domowe i jak trudne zachowanie przykazań Bożych; każdy też widzi, jakie szkody stąd wyniknąć mogą dla bezpieczeństwa publicznego, dla dobra i istnienia samego państwa, jeżeli tych ludzi doprowadza się do takiego stanu rozpaczy, że, nie mając nic do stracenia, w ogólnym przewrocie widzą swoje zbawienie.

Dlatego kierownicy państwa i ci, którym dobro ogółu powierzono, koniecznych potrzeb małżonków i rodzin zaniedbywać nie mogą, jeżeli państwu i dobru ogólnemu znacznej szkody wyrządzić nie chcą; dlatego w ustawodawstwie i przy układaniu budżetu pa-

---

[95]) Cfr. Leo XIII, Litt. Encycl. *Rerum Novarum,* 15 Maii 1891

[96]) *Matth.* XXV, 34 sqq.

[97]) *I Jo.,* III, 17.

miętać powinni o ulżeniu doli biednych rodzin, uważając to za jedno z najpilnieszych zadań swej władzy.

Przy tej sposobności nie bez głębokiego żalu chcielibyśmy zaznaczyć, że nie tak bardzo rzadko z odwróceniem należnego porządku udziela się matce i dzieciom nieślubnym (które coprawda chociażby dla uniknięcia większych szkód wspomagać należy) bardzo łatwo skutecznej i obfitej pomocy, a odmawia się jej dzieciom ślubnym albo przydziela się jej tak skąpo, że wydaje się wymuszoną od ludzi niechętnych.

Wielkie znaczenie, Wielebni Bracia, ma dla władz świeckich dobre zabezpieczenie małżeństwa i rodziny nietylko pod względem materjalnym, ale także w tem, co nazywamy słusznie dobrami duszy; by uchwalono sprawiedliwe prawa i wiernie ich przestrzegano, aby chroniły wierność małżeńską i wzajemne wspieranie się małżonków; historja bowiem uczy, że dobro państwa i doczesne szczęście obywateli nie może być bezpieczne i trwać nietknięte, gdzie chwieje się fundament, na którym się opiera, mianowicie dobry ustrój moralny, i gdzie występki ludzi zasypują źródło, z którego wypływa społeczeństwo, t. j. małżeństwo i rodzinę.

8. WSPÓŁDZIAŁANIE PAŃSTWA Z KOŚCIOŁEM.

Lecz ani zewnętrzne środki Państwa, ani kary, ani piękność cnoty ,ani konieczność, narzucająca się ludziom, nie może zapewnić zachowania porządku moralnego; dodać trzeba autorytet religijny, któryby umysł oświecał prawdą, kierował wolą i ludzką ułomność łaską Bożą umacniał, a autorytetem tym jest tylko Kościół przez Chrystusa Pana założony. Dlatego wszystkich, którzy naczelną władzę w państwie sprawują, usilnie w Panu do zawierania i utwierdzania zgody i przyjaźni z tym Kościołem Chrystusa napominamy, aby złączony dwojakiej władzy wysiłek i starania oddaliły straszne szkody, zagrażające tak Kościołowi jak Państwu z powodu zuchwałej swawoli, wdzierającej się do małżeństwa i rodziny.

Ustawy bowiem świeckie w wielkiej mierze ułatwić mogą ważne zadanie Kościoła, jeżeli w przepisach swych uwzględnią, co prawo Boże i kościelne nakazuje, a nieposłusznych ukarzą. Bo są tacy, którzy albo uważają za moralnie dozwolone, na co ustawy państwa nie pozwalają lub czego karami nie ścigają, albo też jeśli sumienie mówi im co innego, czynu tego się dopuszczają, ponieważ ani Boga się nie lękają, ani ze strony ustaw ludzkich żadnej groźby nie widzą; stąd sobie samym i wielu innym przynoszą zgubę.

Z tego współdziałania z Kościołem nie wyniknie też dla praw i całości państwa żadne niebezpieczeństwo ani uszczuplenie; zbyteczne bowiem i próżne jest jakiekolwiek tego rodzaju podejrzenie lub lęk; wykazał to już świetnie Leon XIII: „Nikt nie wątpi, powiedział, że założyciel Kościoła Jezus Chrystus pragnął, by władza kościelna odrębną była od władzy świeckiej i by każda z nich wolna i swobodna do swoich celów dążyła, z tem jednak zastrze-

żeniem, ku obustronnemu zresztą pożytkowi i ku dobru wszystkich ludzi, aby istniało współdziałanie pomiędzy niemi i porozumienie. Jeżeli rządy świeckie przyjazne podtrzymują i godnie z świętą władzą kościelną stosunki, musi stąd powstać tem większa obopólna korzyść. Rośnie bowiem godność jednej strony, która pod przewodnictwem wiary nie sprzeniewierzy się nigdy sprawiedliwości: zyskuje drugą opiekę i obronę ku dobru wiernych" [96]).

Tak to właśnie, żeby świeży i głośny przykład przytoczyć, według sprawiedliwości i według prawa Chrystusowego doszła do skutku także w sprawach małżeńskich pokojowa ugoda i przyjazny akt, w uroczystej Konwencji między Stolicą Apostolską i Królestwem Italji szczęśliwie dokonany, jak domagały się tego sławne dzieje italskiego narodu i starodawne jego a czcigodne tradycje. I rzeczywiście także w Lateraneńskich Paktach czytamy dekrety: „Państwo Italskie, chcąc przywrócić instytucji małżeńskiej, która fundamentem jest rodziny, godność, odpowiadającą tradycjom narodu swego, przyznaje Sakramentowi małżeństwa, regulowanemu prawem kanonicznem, prowamocność cywilną" [99]); do tej normy i do tego fundamentu dalsze potem zostały dołączone paragrafy konwencji.

Fakt ten może służyć wszystkim za przykład i uzasadnienie tego pewnika, że nawet w naszych czasach (w których głosi się niestety tak często zupełny rozdział Państwa od Kościoła, a nawet od wszelkiej religji) jedna i druga władza naczelna mogą bez wszelkiego uszczuplenia swych praw lub zwierzchniczej władzy, w wzajemnej zgodzie i przyjaznem porozumieniu, ku pożytkowi obydwu społeczności, złączyć i zrzeszyć się i wspólnie nad małżeństwem czuwać, aby przez to daleko usunąć od chrześcijańskich małżeństw zgubne niebezpieczeństwa, a nawet grożącą już ruinę.

9. ENCYKLIKĘ O MAŁŻEŃSTWIE OGŁOSZĄ WIERNYM BISKUPI.

To wszystko, cośmy tu z Wami, Wielebni Bracia, z pasterską troskliwością pilnie rozważyli, należy wszystkim ukochanym synom, szczególniejszej Waszej opiece powierzonym, ilu ich jest w wielkiej rodzinie Chrystusowej, z chrześcijańską roztropnościa dostatecznie ogłosić i wyjaśnić, żeby wszyscy zdrową naukę o małżeństwie dokładnie poznali, niebezpieczeństw zgotowanych im przez szerzycieli błędów starannie unikali i przedewszystkiem *„by zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa"* [100]*)*.

---

96) Litt. Encycl., *Arcanum*, 10 Febr. 1880.
99) Concord. Art. 34: *Acta Apost. Sed.* XXI (1929). pag. 290.
100) *Tit.*, II. 12—13.

10. MODLITWA O POMYŚLNY WYNIK ENCYKLIKI I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

Niech sprawi więc Ojciec Wszechmogący, *z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazywane*" [101]), *który wątłych* umacnia, słabych i bojaźliwych na duchu podnosi; niech sprawi Chrystus Pan i Zbawiciel „czcigodnych Sakramentów twórca i wykonawca" [102]), który chciał, by małżeństwo było mistycznym obrazem zjednoczenia jego tajemniczego z Kościołem; niech sprawi Duch Święty, Bóg Miłość, światło serc i moc ducha, by, co w tym liście Naszym o świętym małżeństwa Sakramencie, o przedziwnem w niem zarządzeniu i woli Bożej, o błędach i zagrażających niebezpieczeństwach, o środkach im zapobiegających, wyłożyliśmy, wszyscy umysłem swym pojęli, ochotną wolą przyjęli i z pomocą łaski Bożej w czyn wprowadzili, aby przez to w małżeństwach chrześcijańskich zakwitła w całej pełni Bogu poświęcona płodność, nieskażona wierność, niewzruszona stałość, świętość przysięgi i obfitość łask.

Aby Bóg, dawca wszelkich łask, od którego pochodzi wszelkie *chcenie i wykonanie* [103]), wedle łaskawości swej i wszechmocy to sprawić i dać raczył, udzielamy miłościwie, wznosząc jednocześnie z pokorą żarliwe modły przed Tron Jego łaski, jako zadatek obfitego błogosławieństwa tegoż Wszechmocnego Boga. Wam, Wielebni Bracia, duchowieństwu i ludowi, niestrudzonej i czujnej Waszej opiece poruczonego, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 31 grudnia 1930 roku, dziewiątym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI, Papież.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

W sprawie potrzeb Wołynia.

BISKUP ŁUCKI
Nr. 1720

Warszawa 5.III-1931 roku.

Do
Przewiel. Księży Dziekanów
Diecezji Łuckiej.

Gazeta „Rzeczypospolita“ w Numerze 58 z dnia 21.II.1931 podała artykuł p. t. „Kresowa Bieda“, w którym autor artykułu zobrazował rozpaczliwe położenie pod względem ekonomicznym niektórych warstw społecznych polskich na Wołyniu. Starałem się zbadać w Warszawie stosunek czynników decydujących do tych zjawisk życia Kresów Wschodnich i przekonałem się, że zainteresowane warstwy społeczne, zagrożone w swojem bytowaniu, albo wcale albo mało informują czynniki centralne i że pod tym względem zachodzi wielka różnica z życiem społeczeństwa polskiego na Kresach Zachodnich, gdzie ogół jest doskonale zorganizowany i ustawicznie dostarcza właściwym dla każdej dziedziny życia Władzom Państwowym w Warszawie najpełniejszy materjał informacyjny, a przytem w sposób skuteczny zabiega o odwrócenie możliwych niebezpieczeństw, zagrażających polskiemu stanowi posiadania. Inercja warstw społecznych wołyńskich może być jedną z przyczyn tej niedoli, którą w silnych barwach zobrazował wspomniany wyżej artykuł. Artykułu tego załączam odpis.

Jest rzeczą oczywistą, że ta „kresowa bieda“ w poważnej mierze wpływać może na poziom i stopień religijności społeczeństwa katolickiego na Wołyniu. Z katolickiego przeto punktu widzenia zarówno, jak ze stanowiska obowiązków naszych względem Ojczyzny, — opisane wyżej zjawiska wchodzą bez-

pośrednio w zakres naszej pasterskiej odpowiedzialności. Wszystko uczynić powinniśmy, aby złemu zaradzić, aby przyczynić się w miarę możności do uzdrowienia stosunków życiowych w Diecezji Łuckiej.

Uważam przeto za konieczne, prosić Przewielebnych Księży Dziekanów, aby zechcieli bezzwłocznie przystąpić do utworzenia Komitetów Obrony Wiary, o których traktuje mój okólnik, dotyczący Akcji Katolickiej, uwzględniając omówioną w niniejszem piśmie sprawę. Dla tej właśnie sprawy rozszerzyć należy ramy Komitetów, tak, aby do niego weszli odpowiednio wybrani przez zagrożone warstwy przedstawiciele. Po utworzeniu rzeczonych Komitetów, w każdym z nich winien być wybrany Delegat do Centralnego Łuckiego Komitetu Obrony Wiary. Jaknajszybciej — na pierwszych zaraz posiedzeniach Komitetu Dekanalnego — rozpatrzeć należy środki, które mogłyby być użyte, aby wnieść poprawę w życie ludności katolickiej. Środki te rozważone będą na zebraniu Komitetu Centralnego Łuckiego — dla możliwie najśpieszniejszego ich realizowania.

Pragnąłbym w najbliższym czasie, po swoim powrocie do Łucka, zaprosić członków wspomnianego Komitetu i nadać mu szybki oraz skuteczny kierunek działania.

Ponieważ w obronie warstw społecznych polskich w Diecezji Łuckiej, zagrożonych w swem bytowaniu, dużą pomoc dać mogą Władze Administracyjne miejscowe, przeto obronę tych warstw możnaby traktować oddzielnie od Obrony Wiary. W tym celu tworzone w Dekanatach Komitety Obrony Wiary — winny być specjalnie dla Obrony warstw społ. polskich w Diecezji Łuckiej rozszerzone przez udział przedstawicieli tych warstw, jak to wspomniano wyżej, oraz przez udział przedstawicieli Władz Administracyjnych miejscowych, je-

żeli to uznają za możliwe. Komitety te (rozszerzone) mogą mieć odpowiednio zmienioną nazwę Komitetów Obrony Kresów Wschodnich w Diecezji Łuckiej. W Centralnym Łuckim Komitecie miałby udział P. Wojewoda i wskazani przez niego przedstawiciele Urzędów Wojewódzkich.

Zechcą Przewielebni Księża Dziekani powiadomić mnie o podjętych w danym zakresie usiłowaniach i o biegu sprawy.

Z najszczerszą czcią
i życzliwością bezgraniczną
† *Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

Kresowa bieda.

Rzeczypospolita, z dnia 28,II.1931 r. Nr. 58

Od szeregu wieków przyzwyczailiśmy się do marnowania naszego przyrostu naturalnego ludności, której za ciasno było w Polsce gniazdowej. Kolonista polski, szlachcic drobny i chłop, zaludniał Pojezierze Pruskie, litewskie puszcze i ruskie stepy. Nikt właściwie o tego kolonistę nie dbał, dla posiadaczy olbrzymich latyfundyj i królewszczyzn było rzeczą obojętną, jakiej jest on wiary i jakiej mowy; chodziło o siłę gospodarczą i o nowe miasta i wioski na bezludziu. W wyniku ruszczał lud polski na wschodzie Rzeczypospolitej. Miljony polaków utonęły w morzu obcego środowiska. Do doby wojny światowej ocalały na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie zaledwie resztki ostatniej naszej fali kolonizacyjnej z czasów saskich i Stanisława Augusta. Obecnie, za kordonem wschodnim bolszewizm tępi i te ostatki.

Doświadczenia dziejowe w tym zakresie nie nauczyły nas niczego. Z przedrozbiorowego dziedzictwa dostały się nam z powrotem na wschodzie

zaledwie skrawki olbrzymich obszarów. Ale i na tych skrawkach nie umieliśmy tak się rządzić, by przynajmniej nie zmniejszać naszego stanu posiadania, istniejącego w chwili wskrzeszenia Rzeczypospolitej.

Ulegając demagogji, ciasnej i krótkowzrocznej, przez stosowanie improwizowanej reformy rolnej, daniny majątkowe i t. p. — zmniejszyliśmy wydatnie obszar ziemi, pozostającej dotąd w rękach polskich.

Osadnictwo wojskowe, początkowo faworyzowane bez zbytniego nawet liczenia się z interesami ziemiaństwa polskiego, — rychło znalazło się w tak ciężkich warunkach, iż cały pożytek z tej akcji stał wogóle bardzo iluzoryczny.

Wreszcie nastały czasy kryzysu gospodarczego — i oto z bogatego Wołynia dochodzą nas wprost rozpaczliwe głosy miejscowego żywiołu polskiego.

„Ziemia Wołyńska" donosi o beznadziejnej walce ziemian polskich, broniących swych odwiecznych gniazd przed skutkami zobowiązań bankowych, których pokryć nie mają możności i sposobu.

Osadnicy polscy, którzy dotąd jeszcze przetrwali, spełniając obowiązek ustawowy należytego zagospodarowania się, zmuszeni byli zadłużyć się i dziś również stoją w obliczu trudności nie do zwalczenia. Emigrują więc do miast w poszukiwaniu kawałka chleba. Częstokroć trud kilkuletni idzie na marne... Osady polskie powstałe w miejscu dawnych dominjów ziemiańskich — pustoszeją, wywołując upadkiem swem złośliwą radość żywiołów polskości wrogich.

Nie lepiej dzieje się w miastach wołyńskich. Firmy polskie jedna po drugiej znikają z horyzontu. Obciążenia podatkowe i niepunktualność płatników doprowadzają do upadku młode kupiectwo polskie.

Podobny stan rzeczy panuje i w dziedzinie rzemiosła. Polskie warsztaty pracy nikną.

„Ziemia Wołyńska“, zdając sobie sprawę z grozy położenia, nawołuje Polaków wołyńskich do wytrwania na stanowiskach i nieemigrowania z Wołynia, do najwyższych poświęceń dla dobra państwowości polskiej i interesu narodowego...

Wierzymy, że miejscowy żywioł polski, zahartowany w przeciwnościach losu pomimo wszystko wytrwa, chociaż poniesie duże straty, ale gorzej będzie z elementem świeżo zagospodarowanym na Wołyniu. Nie są to ludzie całem swem jestestwem związani z tą ziemią. Ciężary i trudności zrażają je i odpychają z powrotem na Zachód.

A jednak sprawa Polaków wołyńskich nie powinna być pozostawiona własnemu losowi. Dla rolników, kupców i rzemieślników polskich, — którzy stanowią w tym kraju ostoję państwowości naszej, powinny być wytworzone warunki umożliwiające ich istnienie i pracę. Ulgi kredytowe i podatkowe muszą być zastosowane. To nie są wcale żarty, to co dzieje się na Wołyniu. Konieczność energicznych i pilnych zarządzeń jest widoczna.

Jeśli mamy czas na rozważania na temat emigracji do Peru czy Angoli, — winna znaleźć się i chwila na obmyślenie środków ratowania historycznego spadku polskości na Wołyniu, już od czasów Kazimierza Wielkiego związanego z Polską.

L. R.

Wykazy Zakładów i Instytucji Kościelnych.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
SEKCJA
NAUKI I SZTUKI
Nr. 1665.

Łuck, dnia 11 marca 1931 r.

Do
Przewielebnych Księży
Dziekanów Diecezji
Łuckiej.

W celu zorganizowania należytego nadzoru nad Zakładami kościelnemi Kurja Biskupia poleca Księżom Dziekanom do dnia 25.III b. r. przysłać do tejże

Kurji dokładne wykazy wszystkich kościelnych Zakładów i Instytucyj, znajdujących się na terenie ich dekanatu.

Dla orjentacji wyjaśnia się, że za kościelne Zakłady i Instytucje należy uważać:

a) stowarzyszenia, towarzystwa i związki dobroczynne erygowane kanonicznie lub przez Kościół zatwierdzone w myśl prawa kanonicznego (kan. 685—699 i 707 § 1);

b) instytucje i zakłady opiekuńcze (sierocińce, internaty, schroniska, ochronki, żłobki, założone przez stolicę biskupią, diecezję, parafję, zgromadzenie zakonne lub przez stowarzyszenie, oraz związki przytoczone pod a) i z ich ramienia zarządzane zgodnie z kan. 1489 — 1494;

c) zakłady wychowawcze-poprawcze założone i zarządzane jak pod b);

d) fundacje dobroczynne, utworzone przez Kościół lub oddane Kościołowi, kościelnej osobie prawnej, zgromadzeniom zakonnym i organizacjom, jak wyżej pod a), a przez Kościół przyjęte w myśl kan. 1544—1551.

(—) *Stefan Walczykiewicz*
Biskup Sufragan Łucki
Szef Sekcji

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz

Album pamiątkowy Wołynia.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA

SEKCJA:
NAUKI i SZTUKI
Nr. 642.

Łuck, dn. 20 lutego 1931 r.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Pan Wojewoda Wołyński pragnie wydać album pamiątkowy Wołynia i zwrócił się do Wielebnych Księży Proboszczów naszej diecezji o dostarczenie fotograficznych odbitek, jeżeli już są gotowe, lub o po-

wiadomienie Go o istniejących w świątyniach obrazach artystycznych i portretach działaczy zasłużonych na polu pracy religijnej, oświatowej i politycznej na Wołyniu.

Wychodząc z założenia, że wiadomości te nie dotyczą rejestracji czy inwentaryzacji wymienionych dzieł sztuki, Kurja Biskupia z polecenia Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Ordynarjusza, Pasterza Diecezji, powiadamia Czcigodne Duchowieństwo, że nie stawia przeszkód do udzielenia powyższych wiadomości.

(—) *Stefan Walczykiewicz*
Biskup Sufragan Łucki
Szef Sekcji.

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz.

Przyjmowanie robotników przy budowach kościelnych.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA

SEKCJA:
ADMINISTRACYJNA
Nr. 1439.

Łuck, dn. 28 lutego 1931 r.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że przy budowie kościołów w naszej diecezji zatrudnieni bywają pracownicy, należący do przeróżnych sekt, którzy, udając katolików, poza okresem pracy lub nawet podczas robót występują wrogo przeciwko Kościołowi Katolickiemu, Kurja Biskupia poleca Czcigodnemu Duchowieństwu powierzać pracę tym tylko pracownikom, którzy wykażą się świadectwem moralności od swego Księdza Proboszcza, wystawionem w czasie niezbyt nieodległym od czasu przyjęcia danego pracownika do robót kościelnych.

(—) *Stefan Walczykiewicz*
Biskup Sufragan Łucki
Wikarjusz Generalny.

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz Kurji Biskupiej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Stolica Święta, a rozbrojenie.

Z powodu różnych prądów opinji, którę się zarysowują wszędzie w sprawie rozbrojenia, „Osservatore Romano“ zaznacza, że ta kwestja ze względu na swoją ważność i trudność zaprząta wszystkie narody. Organ Stolicy Św. podkreśla, że w ciągu dziesięciu lat Liga Narodów osiągnęła wiele rezultatów. Później, przytaczając zdanie, ze Liga Narodów dąży jakoby do zniesienia wojska, „Osservatore Romano“ mówi: „Tu jest nieporozumienie. Nie chodzi o to, aby znieść zupełnie wojsko, ale aby znieść te armje, które nie są niezbędne dla porządku wewnętrznego i bezpieczeństwa zewnętrznego“. Mówiąc następnie o zbrojeniach Rosji, „Osservatore Romano“ oświadcza: „Armja czerwona, która niesie wojnę poza swoje granice i która jest zdecydowanem narzędziem komunistycznego imperjalizmu, dowodzi tego: że różne międzynarodówki, które popychają do rozbrojenia, nie mogą być szczere, jeżeli ich sposób rządzenia zadaje im kłam oczywisty. W Sowietach dzieje się w czasie pokoju to, co międzynarodówki przedwojenne uczyniły w chwili wybuchu wojny, zaciągając się każda pod sztandary narodowe. Ten fakt dowodzi też, że bolszewizm chce rozbroić narody, aby z nich uczynić pastwę anarchji. Otóż, to nie jest rozbrojenie, które wskazywali Papieże i do którego należy dążyć. To jest tylko militarystyczna strona przewrotu społecznego, na który Pius XI wskazał jako na bardziej niebezpieczny dla pokoju, niż same zbrojenia. Dalej gazeta dodaje: „Współpraca Rosji w Unji europejskiej, a więc i w rozbrojeniu tak pożądanem, będzie mogła być ośiągnięta tylko pod warunkiem, że Rosja przestanie być zapalnikiem między prochem narodów. „Osservatore Romano“ kończy mówiąc: „Odejmiemy różnym międzynarodówkom

wszelką skuteczność w odziaływaniu na masy, jeżeli przekonamy te ostatnie na przykładzie Sowietów, że bez Boga niema sprawiedliwości, a przez to samo nie może być pokoju".

Wielka Pielgrzymka Narodowa do Padwy i Lourdes, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach.

Z okazji 700-letniego jubileusza ku czci św. Antoniego Padewskiego i związanych z tem uroczystości w Padwie, wyjeżdża z Polski z początkiem lipca Wielka Pielgrzymka Narodowa, która po odwiedzeniu Padwy uda się do Lourdes i Lisieux. Wyjazd z kraju nastąpi *w dniu 3 lipca*, powrót 22 lipca br. Pielgrzymka zwiedzi: Wenecję, Padwę, Medjolan, Genuę, Niceę, Lourdes, Paryż i Lisieux. Na czele Komitetu, organizacyjnego stoją: ks. prał. Józef Gawlina i p. ordynatowa Bispingowa.

Koszta uczestnictwa wynoszą: w klasie II 1300 zł., w klasie III—945 zł. z Katowic. Z Warszawy: II klasą 1350 zł., III klasą 960 zł.

Bliższe informacje oraz dokładny plan podróży prześle zgłoszonym Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 58.

Wiadomości z Città del Vaticano.

— **Beatyfikacja p. Contarda Ferriniego.** Pod przewodnictwem Ojca św. Kongregacja obrzędów rozważała heroiczność cnót Contarda Ferriniego, świętego i uczonego profesora prawa rzymskiego na uniwersytecie w Pawji, zmarłego w 1902 r. Papież interesuje się szczególnie tym procesem beatyfikacyjnym, ponieważ znał osobiście Contarda Ferriniego, z którym nawet łączyła go przyjaźń.

Ferrini wprowadził Pażieża na lombardzki instytut naukowy. Ferrini, tak jak i Pius XI był zapalo

nym alpinistą. Ta okoliczność jeszcze bardziej ich zbliżyła. Posiedzenie to Kongregacji obrzędów jest uważane za wielki krok naprzód ku beatyfikacji czcigodnego sługi Bożego.

ZE ŚWIATA

Francja. Misje na wystawie Kolonjalnej w Paryżu. „Osservatore Romano" ogłasza długi artykuł o pawilonie Misji na wystawie Kolonjalnej w Paryżu i wyraża swe zadowolenie z powodu decyzji Komitetu, który udzielił na ten cel honorowe miejsca na wystawie. „Pełen znaczenia gest marszałka Łyantey, prezydenta komitetu, został przyjęty bardzo życzliwie nie tylko we Francji". Organ Watykanu podkreśla znaczenie tego uczestnictwa, przypominając wezwanie Papieża do pionierów propagandy wiary między poganami.

Hiszpanja. Akcja katolicka. Kardynał Segura, arcybiskup Toleda i kierownik papieski akcji katolickiej w Hiszpanji, zajęty kryzysem ekonomicznym, założył „hiszpańską giełdę pracy" dla robotników i przemysłowców katolickich. W liście, w którym oznajmia o tem założeniu, kardynał Segura wykazuje, jak w zakresie zagadnień społecznych ten kryzys ekonomiczny, a szczególnie bezrobocie, które zeń wynika, nabiera z każdym dniem coraz więcej znaczenia, więcej od wszystkich innych problematów. Przy tej okazji przypomina on, jak Kościół zawsze zajmował się temi zagadnieniami i cytuje dokumenty Leona XIII i Piusa X. Biskup ten kładzie nacisk na obowiązek katolików wspierania w miarę możności przedsięwzięć robotniczych katolickich. Wielu nieroztropnych katolików; zauważa kardynał, zamiast pomagać swoim współwyznawcom, wspierają osoby albo instytucje, które pracują nad rozsiewaniem błędnych idej i zepsucia obyczajów.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby przemysłowcy katoliccy, towarzystwa i zakłady przez nich kierowane, grupy akcji katolickiej, zwłaszcza księża i zakonnicy, spełniali swój obowiązek miłości i sprawiedliwości dając pracę robotnikom katolickim, to ci ostatni nie byliby zmuszeni zapisywać się do organizacji bezwyznaniowych, narażając się przez to na utratę wiary". Nowa instytucja została założona po części w tym celu, aby zaradzić temu niebezpieczeństwu. Jej założyciel ma nadzieję, że rozszerzy się ona na całą Hiszpanję, gdzie powinna znaleźć poparcie moralne i materjalne we wszystkich warstwach społecznych, a zwłaszcza w towarzystwach i zakładach katolickich, Bo taka instytucja może się stać jedną z podpór całego dzieła apostolstwa chrześcijańskiego

Austrja. Msza św. na stacji Wiedeńskiej. W niedzielę 4. stycznia kardynał Piffl, arcybiskup wiedeński, odprawił Mszę św.

na dworcu wschodnim, w damskiej poczekalni dworskiej, zamienionej na kaplicę. Po obu stronach ołtarza zajęły miejsca organizacje katolickie św. Elżbiety ze swemi sztandarami. Towarzystwo śpiewacze wykonało Mszę Szuberta. Po ewangelji kardynał wygłosił krótką naukę, w której wyjaśnił znaczenie Misji dworcowej, dziękując wszystkim, którzy byli jej promotorami, a szczególnie prezydentowi administracji kolei, który był obecny na nabożeństwie na czele licznej grupy kolejarzy.

„Niech wszyscy, mówił kardynał, zdadzą sobie sprawę, że tu nie idzie o nic innego, jak tylko o służbę Bożą. Nikt nie powinien tego wziąć za złe. Ludzie, zajęci cały tydzień pracą, będą odtąd mieli sposobność przypomnieć sobie tutaj, że mają duszę nieśmiertelną i że mogą zbliżyć się do Zbawiciela, który wzywa do siebie z miłością tych, którzy są obciążeni i spracowani".

Msza św., zainaugurowana 4 stycznia, będzie odprawiana w niedziele i święta o godz. 6 zimą, a o godz. 5 latem, dla kolejarzy, podróżnych i turystów, którzy będą mogli przystąpić do Komunji św. i wysłuchać krótkiego kazania. Inicjatywa tu wyszła od władz kościelnych, Dyrekcji kolei i stałej misji dworcowej, która jest częścią austrjackiego katolickiego Stowarzyszenia opieki nad dziewczętami. Na Mszy św. inauguracyjnej było 1000 osób. To każe nam być dobrej myśli.

Norwegja. Jubileusz a katolicy norwescy. Z powodu uroczystości jubileuszowych króla i królowej Norwegji, katolicy urządzili w katedrze stołecznej uroczyste nabożeństwo za pomyślność dynastji. Na prośbę ks. Irgensa, który obecnie zarządza wikarjatem apostolskim, proboszcz katedry ks. Kuyn zachęcił wiernych, aby się modlili za swych władców, a dyplomatów katolickich, aby swoją obecnością uświetnili nabożeństwo. Nabożeństwo było bardzo uroczyste. Ks. Irgens odprawiał Mszę pontyfikalną, a ks. Kuyn wygłosił kazanie o posłuszeństwie i uszanowaniu względem władzy świeckiej.

Wiadomo, że przed 25 laty Norwegja oddzieliła się pokojowo od Szwecji i zaprosiła na tron księcia Karola duńskiego. Z powodu właśne tego jubileuszu wyrażają norwegowie swe przywiązanie parze królewskiej. Katolicy mają szczególne powody, aby w tem przyłączyć się do swych rodaków, bo król, chociaż jest głową kościoła państwowego, jednak okazywał zawsze dużo życzliwości dla Kościoła katolickiego. Wikarjat apostolski Norwegji i Szpicbergu został ustanowiony 1 czerwca 1913 roku i liczy obecnie 3000 katolików.

Rumunja. Od schizmy do Koscioła katolickiego. Siostra pisarza rumuńskiego Cezara Petresko, która odbywała swe nauki w klasztorze Sacré-Coeur w Jassach, otrzymała dyplom nauczycielski i wstąpiła jako nowicjuszka do tegoż klasztoru. Odrzekła się ona schizmy i złożyła wyznanie wiary katolickiaj. To nawrócenie

zrobiło wielkie wrażenie w Rumunji. Jeden z przywódców cerkwi rumuńskiej ostro zaatakował katolickie siostry francuskie, zarzucając im, że są narzędziami obcej propagandy, przeciwko której winny powstać uczucia narodowe. Jest to więc drugie wydanie kampanji władz greckich przeciwko obcym szkołom chrześcijańskim.

Niemcy. Głośne nawrócenie. Dr. Peterson, profesor na uniwersytecie w Bonn, dziekan wydziału teologji protestanckiej, nawrócił się na katolicyzm. Eryk Adolf Peterson urodził się w Hamburgu 7 czerwca 1890 r., jego ojciec Jan Peterson był dyrektorem Instytutu ortopedycznego, matka nazywała się Julja Grandjean. Odbywał studja uniwersyteckie w Strassburgu, Berlinie, Getyndze i Bazylei. Był profesorem od 1915 do 1924 r. na wydziale teologji protestanckiej w Getyndze, a od 1924 r. w Bonn ako zwyczajny profesor Nowego Testamentu i historji Kościoła.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.